

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała następnym numer „Kuryera“ wyjdzie w piątek.

Poznań, 12 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Poniedziałkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych, na którym toczyła się dyskusja o wewnętrznej polityce rządu, będzie niewątpliwie najważniejszą w tegorocznej sesji. Z ust bowiem ministra spraw zewnętrznych i prezesa ministrów padły słowa międzynarodowej doniosłości politycznej, słowa, jak się zdaje, dobrze rozważone, a mówiące otwarcie o „aliansie z Rosją“.

Mowa tronowa, którą król Humbert powitał nowo-wybranych przedstawicieli ludu, miała być długo przez ministrów omawiana, a na audyencji Crispiego u króla ściśle rozważaną i wielokrotnie zmienianą. Redakcja jej jest zatem staranna, ale pomimo to nie odznacza się głębszą treścią.

Biuro Reutersa donosi z Shanghai, że motloch chiński uderzył na stacye misyjne w Kiating i Yoczau i porwał własność misjonarzy W Czenghu 20 chrześcijan znalazło schronienie w gmachu rządowym.

Nieco o Wystawie.

W referatach wystawowych podajemy szczegółowy opis „Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej“; następnie rzucimy kilka uwag ogólnych o tym turnieju przemysłowym, aby się mu przypatrzeć z przemysłowo-ekonomicznego stanowiska z uwzględnieniem naszego przemysłu i postępu w tej dziedzinie.

Dziś myślimy zarejestrować wrażenie, jakie ta „Prowincjonalna Wystawa“ sprawia w ogóle. Przeważającym jest ona wiernym obrazem wpływu kapitału na stosunki nasze, — kapitał ją opanował, żydzi w niej, tak samo jest w reprezentacji miejskich — poznańskich i na prowincyi — dominują.

Zrezygnujemy umi li się żydzi zakreślić, że najważniejszy kasek przy urządzaniu Wystawy żydowi się dostał. Budowniczy, żyd Memelsdorf, stawiał przy submisji tak niską ofertę, że żaden z chrześcijańskich budowniczych nie mógł z nim konkurować.

Ta Wystawa ma imię „Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej“, ale taką ona bynajmniej nie jest, a temu wiinni przeważnie żydzi z swym kapitałem. Kiedy przed dwudziestu kilku laty zabrali się tu Niemcy do urządzania Wystawy, usunęli nas Polaków butnie od udziału w tej wystawie.

na Wystawie. Przeważną część pokazanych przedmiotów wystawowych zamiejscowych ma bowiem żydów jako reprezentantów.

Szkoda, wielka szkoda, że odrzeczano Polaków od Wystawy. Bylibyśmy, co najmniej z hucmem 500-600 wystąpili, a wtedy bylibyśmy dominowali wyraźniej, aniżeli dziś. Ci, którzy odradzali Polakom udziału w Wystawie, wyrzadzili przemysłowi polskiemu wielką krzywdę; znaczną stratę poniósł przez to ogół i jednostki.

Takie jest resumé obserwacyjne z tej Wystawy: w dobrej wierze, że język nasz dozna równouprawnienia, posłaliśmy częściowo na Wystawę — zawiedli nas Niemcy; Wystawa w ścisłym znaczeniu jako prowincjonalna, ma górującą cechę polską pod względem przemysłu rękoźmielnego razem z fabrycznym, niemiecki przemysł tutejszy i prowincjonalny nie dorównuje na Wystawie polskiemu, dominującą stanowisko w zamiejscowym przemyśle fabrycznym i rękoźmielnym zajmują żydzi wobec Niemców.

Na uwieńczenie tego dzieła potrzebowałyby jeszcze tylko, aby żydzi z swymi reprezentacjami wyrobów zamiejscowych otrzymali nagłówniejsze nagrody. Są tacy, którzy to przypuszczają; my innego jesteśmy zdania, wychodząc z tej zasady, że tylko przemysł prowincjonalny i to własny wyrobów uzyskać powinien nagrodę.

To i owo z Niemiec.

Jaka nienawiścią pała książę Bismarck dzisiaj jeszcze do swego pierwszego następcy w urzędzie kanclerza, o tem świadczy ponownie mowa, jaką wygłosił w niedzielę do Związku rolników, który mu ofiarował tarcz srebrną. Upiominał on swych agrarnych holdowników, aby nie wybierali ludzi, nie posiadających piędzi ziemi i w swięj złości na ministrów, których już nie może wybierać, nimi dowodzić i usuwać ich, posuwa się do takiej wzmiarki: „Każdy minister stanu powinien mieć domenę, z której dochody otrzymywałby pensyę; wtenczas rolnictwo stanęłoby lepiej“.

Z lubością rozpisują się dalej niekatolickie piśma o procesie akwizyjskim, wysuwając naprzód zawsze „klasztor“, aby ewangelickiego czytelnika przejąć trwogą i wstrętem dla opieki zakonnej nad chorymi. Gdyby tym stróżom „prawdy“ i „miłości bliźniego“ chodziło o te dwa piękne przymioty, natenczas powinoby przedewszystkiem rozmyślać

nad tem, w jaki sposób należało uniknąć odkrytych nadużyć. Ale do tego zapamiętany kulturowi nie ma czasu, bo przecież trzeba najprzód zabrać się do instytutu „michów“ i pracować nad wycienianiem obrazu zakładu Mariaberg, któryby budził grozę przedstawianiem lochów inkwizycyjnych i miejsc tortur. Panowie ci postępują niepolitycznie, zdradzając tak bardzo wyraźnie swoje „u bre“ zamiary. Półrządowe iuro Wolffa np. opuściło bardzo ważne zdanie z motywów wy oku w procesie, co spowodowało, że wiele pism zamieściło sfałszowany tenor wyroku. We wyroku bowiem nie powiedziano bynajmniej, że „wszystkie twierdzenia oskarżonego udowodniono jako prawdziwe“, lecz dodano jeszcze zdanie, że skarżący mogą korzystać z ochrony, jaką im daje § 193 kod. kar. „Nord Allg. Ztg.“ także rozpowiada się nad tym procesem, oddając sprawiedliwość prasie katolickiej w ogóle za stanowisko, jakie ta prasa zajęła w obec procesu. Następnie zwraca się „Nordd.“ przeciwko „Hamb. Nachr.“, które rządowi przypisują winę o tyle, o ile tenże przez „delikatne obchodzenie się z centrum“ utwierdził władzę inspekcyjną w jej opanoszczeniu. Słusznie zaznacza tutaj „Nordd. All.“ że władza inspekcyjna przez oowzględne wyjawienie stosunków w Mariabergu byłaby nierównie większą oddała przysługę władzy biskupiej, aniżeli przez ich tajemie. Z ostrzem, wyraźnie skierowanem przeciwko naczelnemu redaktorowi „Hamb. Nachr.“ we Friedrichsruh, pisze półrządowy organ berliński: „Co się zaś tyczy stosunku rządu do centrum, to nieprawdziwym i niedostarczającym dostatecznego dowodu jest twierdzenie, iż rząd w swych ustępstwach dla katolickiego Kościoła idzie dalej, aniżeli słuszna i aniż li się to zgadza z jego godnością. Ws. ólpracownictwo centrum w rzeczach, w których chodzi o popieranie dobra ogólnego, odrzucać i systematycznie stronictwo to zrażać (Kölle, Schönstedt), do tego nie może rząd mieć żadnego powodu. Tem mniej, jeżeli miejsca, z których wychodzą owe żądania, nawet w lojalnem popieraniu rządu, jakiego u nich nie możnaby się spodziewać, niekiedy w zadziwiający sposób same rządowi uch, białą.“

Z koła polskiego.

Wiedeń, 10 czerwca.

Koło polskie wczoraj 24 głosami przeciwko 2 uchwalilo, że jego członkowie w komisji wyborczej mają głosować za przejściem do szczegółowych rozpraw nad znanym projektem reformy wyborczej, a zarazem podniosli konieczność pewnych zmian mianowicie tych przepisów (projektu), które nie są zgodne z autonomiczną samodzielnością krajów. Pierwszą część rezolucyi koła zadaje kłam owęj tromtadracyi, która na posiedzeniu koła przemówiła ustami Lewakowskiego i która domaga się odrzucenia całego projektu enbloc. Druga część rezolucyi opiera się niezawodnie na błędnem pojmowaniu zasad autonomii krajowej. Projekt komitetu ścisłego co do sekcji robotniczej, obdarzonój 13 mandatami, niektóre mniejsze z 17 prowincyi austriackich połączył z innymi celem spólnego wyboru posła tej sekcji. Mianowicie Bukowinę, w której jest bardzo mało robotników fabrycznych, przyłączył w tym celu do Galicyi. Kombinacyi takiej opierać się, nie mamy żadnego powodu, owszem z wielu względów jest ona z naszego narodowego punktu widzenia pożądana. Zdaje się jednak, że wrzawa, wszczęta w innych kołach nibyto autonomicznych, wprowadziła koło w błąd, tak, że uchwalilo powyżej przytoczone zastrzeżenie. W praktyce nie będzie trudno uczynić zadość temu żądaniu. Wystarczy powiększyć liczbę mandatów sekcji robotniczej z 13 na 17 lub 20, aby nie łączyć kilku prowincyi w jeden okrąg wyborczy. Bardzo jednak wątpliwe, aby właśnie koło polskie miało szczególny obowiązek popierać takie zwiększenie liczby posłów tej sekcji.

Zapowiedź, że Koło zmusi posła Rutowskiego do złożenia referatu, nie dopisała. Rzecz ciekawa, że właśnie dziś konserwatywny „Vaterland“ gorąco chwali posła Rutowskiego za obronę projektu wyborczego, ogłoszoną w ostatnim zeszytce tygodnika „Przełomu“.

Co do kwestyi cylejskiej, Koło w przededniu odnośnej dyskusyi w komisji budżetowej uchwalilo głosować za odnośną przycyą budżetu, z dodatkiem „chyba że pomiędzy interesowanymi stronami przyjdzie do skutku inny układ, na który się rząd zgodzi“. Dodatek ten wyraźnie wskazuje, że Koło w tej kwestyi najchętniej stanęłoby na oboczu i że za tą przycyą głosuje jedynie ze względu na ministra Ma-deyskiego.

W rozprawach o tej kwestyi prezes Koła Zaleski niepotrzebnie wywołał intermezzo z powodu opóźnionego przed kilku dniami w „Neue fr. Presse“ artykułu „od jednego z posłów polskich“. Artykuł ten w całkiem szluzny sposób podnosi, że Polacy, jako prawi autonomiści, nie mogą w kwestyi cylejskiej nie uwzględnić uchwały sejmny styryjskiego; a skoro Koło polskie o sprawie cylejskiej dopiero wczoraj orzekło, przed kilku dniami każdy poseł polski miał prawo wypowiedzieć o tej kwestyi samodzielne zdanie. Czy wypadło wypowiedzieć to zdanie w „Neue fr. Presse“, to prosta kwestya taktu, której nie należało post festum rozmyślać.

jest autorem artykułu (o czem zresztą wszyscy wiedzieli), i wykazał słusność swoich autonomicznych przekonań. Na nieszczęście, zrażony przymówką prezesa Zaleskiego, radca Gniewosz zapowiedział, że wystąpi z Kola, skoro ono zbyt technicznie krępuje przekonania swych członków. Otóż p. Gniewosz zawiązałby bardzo, gdyby wykonał tę groźbę. Koło polskie w parlamencie anstryackim znajduje się w pozycji korpusu w bitwie, a w takim korpusie musi być zachowana najściślejsza solidarność, żadnemu pułkownikowi nie wolno jej naruszać pod pretekstem, że silne jego przekonanie wymaga tego.

W kwestyi cylejskiej p. Gniewosz nie naruszył solidarności, skoro Koło dopiero wczoraj uchwało rezolucyą o tej kwestyi. Gdyby natomiast występował z Kola, aby w sprawie reformy wyborczej zaznaczyć swe specjalne życzenie, zgrzeszyłby przeciwko najważniejszej zasadzie, której Koło polskie w Radzie państwa zawdzięcza wszystkie swe sukcesy od lat 34.

## Bestronny sąd o powstaniu listopadowym

Czytelnicy przypomną sobie zapewne trafne i jędrne uwagi, które w sprawie stosunku poddanych do rządów obcych, przed miesiącem wyjęliśmy z drukującej się „Przeglądzie Polskim“ rozprawy Kalinki p. t. „Królestwo Polskie i Związki tajne.“ Dziś dzielimy się z czytelnikami ustępem, w którym znakomity historyk w dalszym ciągu rozbiiera przyczyny upadku powstania 1831 r. i zimnym strumieniem surowej, ale sprawiedliwej krytyki zlewa głowy entuzjastycznych czcicieli czynu Belwederczyków, których wynoszone jako szczyt narodowego bohaterstwa, podczas kiedy w rzeczywistości był to pożałowania godny wybrzydki nierozważny młodzieńcy, za którym niestety poszli starsi, narażając na szwank możną pracę odrodzenia, którą z takim skutkiem prowadzono od kongresu wiedeńskiego.

Oto słowa wielkiego historyka: Nie boleśniejzego, jak historia powstania i wojny 1831 roku. Nie wiem, czem się to dzieje, że żadnej epoki rozpamiętywanie nie sprawia tyle boleści, jak tej właśnie. Czy dla tego, że czasy są bliższe i że się znało wiele osób, co w tych wypadkach ważny brali udział, czy dla tego, że wysilenia i ofiary były tak wielkie, a koniec tak lichy, czy wreszcie, że nadzieje były tak promienne, a po nich tak straszne rozczarowanie i niedola tak straszna — dość, że studium tej epoki jest cierpieniem niewymownem, przy którym ustaje spokój i zimny sąd, i tyle się tylko wie, że się cierpi... Może to dać miarę bólu i niemędy rozpacz, przez jakie naród przeszedł po skończonej wojnie, może usprawiedliwić zacięte spory, jakie wybuchły między tymi, co walki byli sprawcami albo uczestnikami, może nawet do pewnego stopnia wytłomaczyć jeszcze śmielsze, jeszcze zuchwalsze porwy, na jakie wnet potem puścili się niekiedy. I to także jest przyczyną, dla czego, choć tak wiele o tej epoce pisano, i mamy niemiernie wiele dobrych wojennych jej opisów, na spokojny, polityczny o niej sąd jeszcześmy się nie zdobyli.

Że dobra wola była prawie powszechna, że zapał i poświęcenie narodu w pierwszych chwilach niezmiernie, że pracy, zabiegliwości, poważnych i rozumnych starań było wówczas bardzo wiele, temu zaprzeczają niepodobna. Z mniejszym tego wszystkiego nakładem, innym narodom powiodło się lepiej; my sami w innych, szczęśliwszych epokach, choć tyle, co w roku 1831, nie okazaliśmy. Nie brakowało wojskowych zdolności; owszem, mieliśmy ich więcej, niż strona przeciwna; nie zbywało na pomysłach, często genialnych, ani na sile i chęci do ich wykonania; ale cóż, kiedy jakaś fatalność stawała wciąż w poprzek, i najlepsze plany albo nie były wykonane, albo w wykonaniu tak się skrzywiły, że kończyły się klęską! I nie można też powiedzieć, że wojna przerwała się niedostatkami sił, zdolnych do boju, albo, że nas nieprzyjacieli rozbili i rozproszyli; bynajmniej, samiśmy się rozszli, nie rozumiejąc się już zgoda, jak się nie rozumieli i rozeszli owi robotnicy wieży babilońskiej, którym Bóg pomieszał języki.

Jakaż więc przyczyna upadku? Nie znajdziemy podobno głębszej, jak w tem prostym powiedzeniu: nie było błogosławieństwa Bożego. I nie mogło go

być, przy sposobie, w jakim walka została podjęta. Przez długie lata wielbiono napać na Belweder, jako czyn bohaterski. Nam trudno wielbić odwagę, która szkodzi krajowi; i pewni jesteśmy, że niejednym z „Belwederczyków“, gdy przyszedł do lat późniejszych, inaczej oceniał ten wybuch młodzieńczego patriotyzmu, którym nie kierowała ani wiara, ani roztropność. Pomimo okrutnych zwiadał W. ks. Konstantego i kilku naruszeń konstytucyi, powstanie listopadowe nie da się usprawiedliwić. Nie wolno jest chrześcianinowi podnosić oręż na rząd istniejący, do póki ten rząd nie gwałci praw Bożych i Kościoła. Może niejednemu dziwną się wyda ta uwaga w poglądzie ściśle historycznym; ale historia chrześcijańska go kraju nie może mieć innej podstawy, jak jego wiara. Zasady wiary nie przy otarzu tylko i w nabożeństwie mają moc obowiązującą, ale w całym życiu politycznym i społecznym; słowo Boże musi być regułą naszych czynności, tak dobrze publicznych, jak prywatnych. Kościół domaga się posłuszeństwa dla istniejącego rządu; a czyniąc to, nie tyle powodzenie rządu ma na widoku, ile zdrowie społeczeństwa, nie tyle o osobę monarchy się troszczy, ile o wiekiste urządzenie Boże, którego władza monarsza jest czasowym objawem. *Divina providentia constituitur regna humana*. Nie usprawiedliwił nas owe rozróżnienie, które czynić lubimy między monarchią własnym a obcym, między rządem logicznym a nielegalnym. Imperatorowie rzymscy nie byli przecież własnym, narodowym rządem dla Galatów, Efezów, Koryntyan, Żydów, Tessalończyków itp., do których pisał swe listy św. Paweł, tylokrotnie i z takim naciskiem zasady chrześc. posłuszeństwa wykladał. Czy monarcha zły czy dobry obowiązek słuchania jest jednakowy; i święci i kościelni pisarze zarówno to utrzymują. Jak klęski natury, tak i krzywdy od panujących należy znosić, mówi stary, rzymski historyk, Tacyt; występkę zawsze będą, dopóki ludzie będą. Nawet szkodliwa władza pochodzi od Boga, powiada św. Augustyn: *Etiam nocentium potestas non est nisi a Deo*. „Bądźcie ulegli waszemu przełożonym, nie tylko dobrym i roztropnym, ale i złym“, upomina św. Piotr. A nie jest to wcale posłuszeństwo poganiście, niewolnicze, którem wyrzekamy się i sądu własnego i wolnej woli; owszem, jest to akt pełnej, rozumnej woli, akt religijny, którym czcimy Boga. Słucham ciebie, mówi chrześcianin do monarchy, bo Bóg tak chce, i w granicach, których chce; nie miałbyś władzy nademną, gdyby ci z góry nie była dana; przeto nie z bojaźni kary, ale z sumienia, dla miłości Boga. Stusnie też powiedziano, że „Kościół, zmuszając swych wiernych do uległości władzy świeckiej, żąda od nich dowodu miłości dla Monarchy Niebios, który sam jeden rozdaje berła i korony“.

Prawdy to znane, stare jak chrześcijaństwo, i od dziesiętnastu wieków wciąż przez Kościół powtarzana — a przecież dla nas zawsze jakby nowe, i trudne, i wstrętne; trzeba silnej i pokornej wiary, aby się im poddać. Ale poddać się trzeba: *Dura lex, sed lex*. Jak według słów Zbawiciela, nie wejdzie nikt do żywota wiecznego, kto by z prawa Bożego choć jedno *jota* chciał odmienić, tak też nikt w życiu społecznym lub politycznym prawa Bożego na jedno *jota* bezkarnie nie zgwałci. Kto lekceważy zasadę posłuszeństwa dla rządu, jakęśmy to przez dwa wieki czynili, lub kto ją depece zuchwale, jakęśmy to zrobili w powstaniu listopadowym, na tym się ona straszliwie pomści, czy w ten, czy w inny sposób, ale nieuchronnie: lekkomyślność jękiem i łzami, zuchwałstwo krwią obmyć każe. Bo za wszystko zapłacić trzeba aż do szelągka. Nie chcieliśmy słuchać własnego niegdyś rządu, musimy słuchać dziś obcych; jęcząc (*gementes*) rządzą nami królowie polscy, my dziś jęczymy nawzajem pod obcymi królami. To konieczna dla nas expiacja, ale i szkoła dla nas konieczna, jeśli naród ma odzyskać byt i znaczenie. „Nie może być dla Polski przyszłości — mówił pod koniec życia Mochnacki — dopóki Polacy swego *patriotyzmu* nie przetłomaczą na *posłuszeństwo*“. Rząd własny niezem innym nie jest, tylko sumą zdolności, jaką naród posiada, słuchania i popierania swoich przełożonych. Gdzież tu u nas doliczyć się tej sumy? Dawne dictum: *Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie*, weszło w nas do krwi i kości; i dziś, choć nie ma wojewodów, a podobno i szlachty nie wiele, każdy się czuje równy drugiemu, jeśli nie lepszy od niego, a kiedy uchylić się musi przed polskim prze-

wyprawą, ztąd konkludując, że psu brat być musi, nie wiem jednak po szczegółach, co był zasz i co skrewił?

— To łotr, łupieżca, podpalacz, szpieg! — wrzeszczała szlachta jeden przez drugiego — Takiego hajdamaki święta ziemia nie nosiła jeszcze! — i panowie bracia jęli skwapliwie opisywać, odbierając sobie głos nawzajem, gwałty starosty i jego ludzi. Litania grzechów się nie wyczerpywała.

— Zuchwałstwa tego infamisa — mówił szlachcic jeden chudy i suchy, p. Konopka z Turowody — miare wszelką już przechodzą. Mało mu krasawie rusińskich, teraz rzucą się na cory rycerskie. Tego dotąd nie bywało! Otóż słuchajcie Ichmościowie: Dziś przywiózł mi Hryćko wraz z furazem wiadomość pisaną z domu, że dworek Imćpana Suchorzewskiego, krewnego mojego, ograbiony. Rudy chciał ująć zbiega z Uralu na nowo. Suchorzewski atoli zmądrzał po szkodzie i tak się utulił, że sam biesby go nie odkrył. Rabusie nie znalazłszy poszukiwanego, uwieźli co im w ręce wpadło z dobytku i kosztowności, a co najgłośniejsza porwali i uprowadzili pannę z ucciwego gniazda, cory rycerską, która wraz z matką bawiła tam jako u rodziny.

Słuchając w oburzeniu najwyższem przekinali rabusija głoźąc nieobecnemu pieściami. Młody nawet rycerz który niemy i zamysłony dotąd siedział na pnju drzewa nieco opodał od wesołych towarzyszy, ocknął się ze swęj zadumy, wstał z siedzenia i podchodząc niby z nóg święty zapytał opowiadającego niepewnym głosem, z gardzieli słowa zaledwie wydobyć zdołałszy. — Mości panie!... czy nie wiesz zkad?... jak się zowie ujeta?

— Jedleka — odrzekł Konopka.

— To ona! — krzyknął młody strasnym głosem, tak, że wszyscy zadrżeli, zaczął się trząść na całym cielem niby w ograźce; byłyby pewnie runął, tak jak stał na ziemię, gdyby kilku towarzyszy przyskoczywszy, nie było go pod ręce podtrzymało. Chwilę trwał zanim siły mu wróciły i zaraz opanowała go nagle gorączka.

— Mości Panowie! — wrzasnął dobywając

łożonym, zapyta w duszy: czemu on, a nie ja? Jakże przy takim usposobieniu utworzyć rząd własny a trwały? — Są narody, skazane na to, jak się zdaje, aby żyć w niewoli u obcych; na wschodzie pełno takich niędanych grup czy plemion. Nowocześni Grecy tak są zadržani, że nie mogą znieść, aby który z nich władzę piastował; ztąd niustające u nich przemiany rządów, gabinetów, i co lat kilkanaście biegają muszą po dworach europejskich z prośbą, by im króla pożyczono. Podobne cechy mają Rumuni, choć wiele od Greków pośledniejsi. O Armeńczykach opowiada zesłowieczny misionarz, X. Krusiniński, że mało który lud w Europie wyrówna im pod względem zdolności: są przebiegli, pracowici, oszczędni, ztąd powszechnie zamożni, lecz przytem tak są rozumieli, że nigdy nie chcą słuchać książąt i urzędników własnej krwi i wiary, i dla tego od wieków dźwigają jarzmo turckie. W obca takich zjawisk, może nie będzie od rzeczy zapytać, ażali imy chcemy zająć miejsce w tym wschodnim szpitalu nieoprawnych czy niekompletnych narodków? A jeśli nie, jeśli na tę myśl nasza dusza się wzdryga, jeśli czujemy, żeśmy do czego lepszego przyznaczeni, to przystoi zaprawdę roztrząsać głębiej i z zimniejszą krwią naszą przeszłość, szukać w niej nie obcych tylko, ale swoich win, choćby tem nie wiedzieć jak serce się krwawiło; przystoi przedewszystkiem poznać samego siebie, swój własny charakter, swoje narowy i usposobienie, boć jakie jednostki, taki naród.

(Dokończenie nastąpi.)

## Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu pracy od kleru przechodzi autor do parafii i wykazuje cały ogrom ucisku, będącego wynikiem chaotycznych praw, rozporządzeń i środków administracyjnych, osobistych niechęci i samowoli rządzących, pod brzemieniem których żyć musi tu jednostka społeczna. Najlepiej da się to pojąć i ocenić na jednym konkretnym wypadku z czasów najnowszych. Około tych kościołów parafialnych, które nie mają ogrodzeń, bezwarunkowo nie wolno odbywać procesyi zewnętrznych kościołów. W takim właśnie położeniu była przez lat szereg parafia Korweny, w powiecie wileńskim. Nie znajdowała się ona zatem na rejestrze generalno-gubernatorskim tych parafii, które miały prawo do procesyi po za kościelnymi. Nareszcie parafia poczyniła poczyniła starania u generala gubernatora i w styczniu roku 1890 otrzymała pozwolenie na wybudowanie muru około podwórza kościelnego. W parę lat później mur był gotów, a proboszcz wniósł podanie przez Biskupa, na imię gubernatora wileńskiego, z prośbą o pozwolenie odbywania procesyi. Ponieważ gubernator zrobił wniosek przychylny, przeto general-gubernator rozporządzeniem z dnia 23 grudnia 1892 roku L. 5968, prośbie tej zadosyć uczynił. Tymczasem w tydzień potem ustępuje general-gubernator Kachanow, a na jego miejsce przychodzi Orzewskij. Tenże sam gubernator, który w roku minionym popierał żądania parafii korwenyjskiej w dniu 13 stycznia 1893 roku L. 44 wystąpił z nowym przedstawieniem do generala gubernatora, iż zachodzą różne przeszkody, czyniące niemożliwym wykonanie dawniejszego rozporządzenia jego poprzednika. Parafia bowiem Korweny leży w sąsiedztwie dwóch parafii prawosławnych: inturskiej i podberskiej, w których znaczna część wiernych odpada od cerkwi prawosławnej. Zachodzi przeto obawa, iż procesye katolickie mogłyby na nich wpływ szkodliwy wywierać i utwierdzać w oporze. Nowy general-gubernator poszedł za tą ostatnią opinią i postanowienie swego poprzednika zmienił w rezolucyi, wydaney na imię gubernatora, z dnia 21 kwietnia 1893 roku L. 1482. Dodać tutaj jeszcze należy, iż parafianie wystawili znacznym kosztem mur tak wysoki, iż ci, co odpadli od cerkwi prawosławnej, dojrzeby procesyi ze zewnątrz wcale nie mogli, a odpadnięcie od prawosławia znacznej części dwóch sąsiednich parafii prawosławnych nastąpiło nie dziś lub wczoraj, lecz w siódmym dziesięcioleciu, po pierwszym otrzeźwieniu oszołomionych wódka i obietkami w roku 1863 i 1864 roku.

W końcu lata roku 1893 umarł we wsi Sławejtach, w powiecie talszewskim gubernii kowieńskiej, wieśniak nazwiskiem Antoni Kasputis. Stosownie

szabli i roziskrzonymi oczyszcza zapanowała — tchórzem podszyci jesteście wszyscy, wszyscy! I wy tu siedzicie... pjęcie... gwarzycie! Za czem wy czekacie? Na koń! kto rycerz! Kto szlachcic! Zauną! Ratować... Zniszczym, spa'im gród zbojecki! Tego łotra zmiadźdź, zasiekam... wnętrzości z niego dobdę. Ol...

I podniósłszy oręż w górę rwał się do konia.

Harleza przyskoczył do niego w obawie o jego zmysły.

— Panie Franciszku! — mówił wylekniony — refektuj się! My tu w obozie nie rządźmy sobą, musimy słuchać, komenda nad nami!

— Więc idę do komendanta, błagać go będę na kolanach.

— Na nic wszystko — przerwał Harleza — do takiego szaleństwa nikt naczelnika nie namówi; po nocy ekskursye dysponować nieprzygotowanym na gród moeny i strzeżony!

— To sam jadę. Puszczaj!... Nie wysiedzę!...

— Umityguj się panie Franciszku, na miłość boską — prosił Harleza.

Szlachta okoliła szamoczących się, gdyż młody koniecznie kwapił się do konia, Harleza go powstrzymał. Domyślono się nietrudno, że młodzieniec chciał się zapalenie w pannie Jedlekiej. Potwierdził domysł Harleza, zwierzywszy pytającym na ucho, to co już nie było tajemnicą.

Uszanowano boleś szalejącego z rozpacz i zaczęto go uspakajać słowami otuchy i współczucia.

— Cierpliwości — mówił Szyszko — zapanuj nad sobą, biedny młodzianie! Jutro, pojutrze nadalę wyruszym, choć nie wszyscy jeszcze zbrali się. Kara wymierzona zostanie!

— Nieszczęsny towarzyszu! — pocieszał Konopka — w samo serce uzgodzony został. Lecz nie sam bolejesz, kaźden z nas, jeden mniej, drugi więcej, przez tego zwierza zranion!

— Ukój boleś, nieszczęśliwy! — mówili drudzy — my bracia i towarzysze bronii żałujemy ciebie, pojmujemy twoją desperacyą, pomścimy injurią ci

do woli zmarłego, syn tegoż Jan Kasputis zaprosił na pogrzeb muzykantów (osób pięć), którzy, grając na dętych instrumentach, odprowadzili zwłoki do kościoła w miasteczku Dorbianach, a z kościoła przy asyście X. wikarya Żerbisa, również przy akompaniamencie muzyki, na cmentarz. Sprawnik talszewski wnet rozpoczął śledztwo. Indagowani zeznali zgodnie, iż o istnieniu zakazu odbywania pogrzebów z muzyką nie zgoda nie wiedzą. Na przedstawienie gubernatora kowieńskiego, general-gubernator Orzewskij skazał wyrokiem z dnia 6 sierpnia 1893 r. L. 10,148, na następujące kary: X. Żerbisa na 100 rubli grzywny, muzykantów na 3 dni aresztu policyjnego, a Jana Kasputisa za ich zaproszenie na pogrzeb ojca na tydzień aresztu. Nie należy przytem zapominać, iż general-gubernator przekroczył tem wyrokiem zakres swęj władzy. Przysługuje mu, w myśl praw wyjątkowych, czasowych, prawo nakładania grzywny, ale nie skazywania na areszt w drodze administracyjnej.

Gubernator grodzieński w listopadzie r. 1887 wystąpił z propozycyą, aby przy pogrzebach odbywanych przez samychże włościan, bez udziału księdza, zakazać w jego gubernii śpiewania pieśni żałobnych po polsku na ulicach i drogach, a zezwolić tylko na cmentarzach, albowiem od śpiewów żałobnych niezbyt daleko do hymnów patriotycznych. Wnet nastąpił cyrkularz general-gubernatora z dnia 24 listopada 1887 L. 1421—1429, rozciągający podobny zakaz na wszystkie trzy gubernie litewskie. Dnia 30 listopada tegoż roku wyszedł drugi cyrkularz, modyfikujący nieco treść dawniejszego; w tym ostatnim otrzymano zakaz śpiewania pieśni żałobnych po polsku w miastach i miasteczkach, gdzie są cerkwie prawosławne, a w innych miejscowościach pozostawiono dobrej woli gubernatorów zezwolenie na śpiewanie po polsku pieśni pogrzebowych. Na tem oczywiście nie koniec. Po wydaniu tego rozporządzenia włościanie katolicy zaczęli na pogrzeby nieodwołalnie zapraszać księży, którzy idąc na czele pochodu żałobnego śpiewali pieśni po łacinie, a lud im wtórował. Zdarzało się teraz niejednokrotnie, iż policya miejscowa rzucała się na pogrzeby, lud napastników odpięrał, a księża płacili wskutek tego grzywny w wysokości 100 rubli. Nareszcie dzisiejszy general-gubernator Orzewskij wydał cyrkularz z dnia 1 października 1894 r. L. 1610, na imię podwładny mu, gubernatorów, w którym zabrania bezwarunkowo śpiewania wszelkich w ogóle pieśni pogrzebowych i niesienia wszelkich znaków procesjonalno-pogrzebowych, z wyjątkiem krzyżów. Obchód pogrzebowy zeszedł na milczące towarzyszenie zwłokom zmarłego, czem zatarto charakter katolicki pogrzebu.

Ostatnim aktem ucisku jest zamykanie czasowe lub kasowanie kościołów. Kasują je z różnych powodów. Najpierw za opór przy wprowadzaniu języka rosyjskiego w dodatkowym nabożeństwie katolickim. Najwyższym rozkazem z dnia 25 grudnia 1869 r. pozwolono na wprowadzenie języka rosyjskiego w dodatkowym nabożeństwie, przyczem obudnie pozostawiono decyzję o tem „dobrej woli parafian.“ Pomimo najzartliwszych usiłowań administracyi, podobne objawy „dobrej woli“ ze strony parafian osiągnięto tylko w 16 parafiach gubernii mińskiej. Jeżeli któraś parafia później cofnęła tę wymuszoną, pozorną zgodę, zwykle nie dawano takowej parafii księdza. Jeżeli jakiś ksiądz oświadczył gubernatorowi, iż zastosuje się do faktu dokonanego, a potem ze względu na swych parafian nie dotrzymał obietnicy i modlił się w kościele po polsku, wnet go wysłano z kraju w drodze administracyjnej. Parafie takie pozostawały bez księży, dzieci bez chrztu, nowożeńcy bez ślubów, a zmarli bez pogrzebów. Kilka takich parafii zwinęto, a kościoły skasowano.

Drugim powodem kasowania kościołów są obawy, aby tak zwani „uparci, uici nie zaspakajali w nich swych potrzeb religijnych. O wypełnianie tego świętego obowiązku podejrzewa zwykle rząd pograniczne parafie gubernii grodzieńskiej, położonej po prawej stronie Bugu. Choć nie było żadnych pewnych dowodów, zgodne podejrzenia obu general-gubernatorów: warszawskiego i wileńskiego padły na pięć kościołów powiatu bielskiego, gubernii grodzieńskiej. Minister spraw wewnętrznych wyjechał Najwyższe zezwolenie z dnia 5 czerwca 1886 r. na skasowanie dwóch z tych 5 kościołów: we wsiach Słodzianowie i Grannowie, czego dokonał gubernator grodzieński już dnia 4 lipca w liczny poczcie urzę-

wyrażoną. Razem z tobą w bój, stawa, czy śmierć nas spotka!

Te słowa podziały niby balsam na ranę serca. Pan Franciszek wśród łez ścisłał podawane sobie dłonie i całował ogorzałe twarze pocziwych towarzyszy broni.

VII.

Po bezsennęj nocy rano p. Franciszek na dany sygnał trąbką zerwał się wraz z innymi na nogi ze swego twardego legowiska pod bukiem, gdzie, nie rozbiegając się, on przepędził.

Konia odszukawszy i osiodławszy, stawił się do szeregu na miejsce mu wyznaczone.

Żołnierze ćwiczyli się codziennie w mustrze, od czasu, jak się tu byli zbrali, dni kilka temu. Wielu bowiem w obozie znajdowało się ludzi świeżych, nieobeznanych wcale ze służbą, zwłaszcza też w piechocie, składającej się po większej części z ludzi dworskich i chłopów co zdutniejszych. Porozesłano ludzi wraz z dowódcami w oddziałach większych i mniejszych dla ćwiczeń w miejsca otwarte, tuż przy obozie.

P. Franciszek poruszał się wraz z innymi machinalnie, czynił nakazane zwroty, odpozcwał, jadł i pił wedle rozkazu. Lecz dusza jego nie brała prawie udziału w tej pracy ciała. Od wielkiej boleści i żalu zdrewniał, nie czuł siebie, nie myślał o sobie. Życie wydało mu się ciężarem nieznośnym, boleścią nieopisaną, pragnął śmierci.

Po obiedzie w czasie odpoczynku zauważono w obozie ruch niezwykajny. Jeden z posterunków zewnątrz rozstawionych wbiegł pędem do obozu, niedługo drugi i trzeci; kierując się wszyscy do namiotu naczelnika. Wieść się rozbiegła lotem błyskawicy, że Rudy idzie na obóz. Wnet też odezwał się w obozie niby grom odgłos wielkiego bębna, bijącego na alarm; trąbki zagrały: Na koń, do bronii, do szeregu!

Na to hasło popłoch wszczął się w obozie, zamieszanie, krztanina.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## 22) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 132.)

Szyszko prowadził w głąb obozu; przy drugim końcu tegoż wśród kępy drzew wysokopięnych rozłożony był szwadron Holszańskigo; konie pasły się niedaleko na trawie, ludzie rozsiedli się naokoło ogniska, przy którym pacholki obracali potężną ćwierć wółową.

Rotmistrz Holszański i przyszli towarzysze bronii przyjęli nowych kamratów z wielką radością. Każdy bowiem nowy nabytek, zwiększający siły uzupełniającego się dopiero szwadronu, ceniono wysoko. Cóż dopiero mówić o rycerzach, z których jeden dał dowód odwagi i męstwa niepospolitego, potykając się na ostrze ze stawnym Szyszka! Drugi, jako mistrz młodszy, dzielniejszym jeszcze być musiał; stawa ich obu rozniosta się była po obozie lotem błyskawicy.

Pokrzepiony zrazem potężnym pieczeni i sporym haustem gorzałki p. chorąży uczuł się odrodzonym na duchu i na cielem, zapomniał o przebytych trudach i niewczasach; oczki mu się śmiały ze zadowolenia, a usta nie zamykały prawie. Zbrałat się w krótkim czasie ze wszystkimi panami braćmi w szwadronie i rój wodził w tem towarzystwie w rozmowie, bawiąc wszystkich dowcipami, wesołemi gadkami i żarcikami.

— Styszę zawsze — mówił podochocony gorzałką, z którą manierką krążyła często pomiędzy siedzącymi naokoło ogniska — że panowie bracia psy wieszacie na Rudym staroście, przeciw któremu ta

dników, wezwawszy nadto 6 starszyn włości najbliższych. W milczeniu uległ naród temu nowemu gwałtowi, pozbawiającemu go starodawnych świątyń. W kilka lat później wysadzono dynamitem oba te kościoły, po których nie pozostało kamienia, jak o tem donosi generał-gubernatorowi gubernator grodzieński telegramem z dnia 29 sierpnia 1892 r. L. 1272

Nareszcie bywają kasaty kościołów, niewywołane żadnymi przyczynami i niezasadzone żadnymi zgoda rozumnie motywami, a będące li tylko wyrazem niepomaganą samowoli gubernatorskiej. Takim było zamknięcie dnia 10 listopada 1893 r. pięknego kościoła poklasztorowego w mieście Krozach, w powiecie rowieńskim guberni kowieńskiej, które kosztowało tyle ofiar ludzkich i stało się tak głośnym w całej Europie. Spustoszone, zniszczone i sprofanowane ten najpiękniejszy z kościołów kraju zachodniego, postanowiono — jak donosi gubernator kowieński generał-gubernatorowi wileńskiemu dnia 16 grudnia 1893 roku L. 15882 — wysadzić w powietrze również dynamitem, jak to uczyniono w Grannowie i Sledzianowie.

Podobne wysadzenie w powietrze świątyń chrześcijańskich, niepraktykowane — jak powiada autor — nawet w krajach muzulmańskich, wienczy cały gmach rasyfikacji i sprawosławiania kraju, rozpoczęty przez Murawiewa, a budowany dalej przez jego zwolenników. Pod temi smutnymi ruinami świątyń pogrzebano resztę zdrowej myśli państwowej i zdrowej opinii społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z delegacji węgierskiej.

Przy wczorajszym otwarciu wewnętrznego wydziału delegacji węgierskiej wspomnieli prezes Kolomann Tisza o ustąpieniu hr. Kalnokyego i podniósł tegoż zasługi około utrzymania pokoju i trójprzymierza. Następnie powiadał nowego ministra spraw wewnętrznych hr. Goluchowskiego, który wygłosił następującą mowę:

„Jest to dla mnie szczególnym honorem, że zostałem wybrany na następującą tal wielce zasłużonego męża stanu, który prawił przez 14 lat szczęśliwie i zrećnie kierował wewnętrznymi sprawami monarchii i pod którego kierownictwem polityka, którą uznajemy za najszlachetniejszą i najodpowiedniejszą dla naszych interesów, tak głębokie zapuściła korzenie. Polityka, którą byłem zawsze wiernym i przedwznowionym zwolennikiem, da się w następujących krótkich słowach streścić: Stałe trzymanie się podstawy, stworzonej przez prymierze pokojowe trzech centralnych mocarstw europejskich, podstawy, która pielęgnowania najlepszych i najprzyjaźniejszych stosunków do wszystkich mocarstw bez wyjątku nie tylko nie wyklucza, ale poniekąd za warunek stawia. Przyjazne stosunki, które dzisiaj wszędzie utrzymujemy, odpowiadają zatem tak bezwarunkowo celom przymierza naszego z Niemcami i Włochami, za utrzymanie ich i pielęgnowanie narzuca się poniekąd jako obowiązek. Bądźcie, M. P., przeświadczeni, że niczego nie zaniedbam, aby temu zadaniu sprostać. Z powyższych wywodów możecie się, M. P., przekonać, że pomimo zmiany ministra spraw zewnętrznych, nie może być absolutnie mowy o jakiejś zmianie w oryentowaniu naszej wewnętrznej polityki, lub o zmianie systemu. Rezultaty, jakie osiągnęliśmy, krocząc dotychczasową drogą, są tak zadawalające, że nie możemy sobie nieć lepszego życzyć i to tem mniej, iż przez to wytworzony stan rzeczy najbardziej odpowiada tradycjom i aspiracjom monarchii, która, będąc daleką od agresywnych tendencji, zawsze starała zadostyczyć i zadowolenia szukać w pokojowym rozwoju międzynarodowych stosunków, w wzmocnieniu swej powagi i stanowiska mocarstwem na zewnątrz, oraz w szerzeniu postępu i dobrobytu ludów. Od ostatniego posiedzenia delegacji, pocieszające połączenie polityczne, które miałem cudopiero zaszczyt stwierdzić, nie uległo żadnej zmianie; nie widzę też na widnokręgu żadnej poważniejszej chmurki, któraby mogła wzbudzić we mnie obawę, iż położenie to zostanie zasępione. Wobec tak spokojnej konstelacji upatruję dla siebie szczególniejsze pole czynności w ogólnym rozwoju naszej polityki handlowej i w ściśle z tem związanej racjonalnej organizacji niektórych gałęzi naszej reprezentacji wzgl. konsulatów.

W tym celu pozwolę sobie przed przyszłoroczną delegacją wystąpić z projektami, których przeprowadzenie, ze względu na stosunki zmienione przez ostatnie wypadki na dalekim Wschodzie, wydaje się być potrzebnem.

A teraz pozwolę panowie, że pominię dalsze objaśnienia; jestem jeszcze zakrótko w urzędzie, zbyt mało obeznałem się z niektórymi kwestyami szczegółowemi mego wydziału, ażeby się wdawać w wyczerpujące przedstawienie rzeczy. Pozostaje mi jeszcze polecić się życzliwości panów i prosić, abyście byli przekonani, że niczego nie zaniedbam, ażeby w przyszłości także pozyskać wasze zaufanie.

Nie potrzebuję bowiem zapewniać, że zarówno interesa całej monarchii, jak interesa każdej jej części, a zatem i interesa Węgier bardzo gorąco leżą mi na sercu i że zawsze będę się starał reprezentować je według mojej najlepszej wiedzy i sumienia. (Żywe okrzyki Eljen! Potakiwania).

Referent Falk zauważył, że wita z zadowoleniem oświadczenie ministra, iż w zasadach polityki wewnętrznej nie zajdzie żadna zmiana. Następnie podniósł główniejsze punkta przemówienia ministra, i godził się na nie. — Apponyi oświadczył, że pochwała uprawiania polityki trójprzymierzowej i utrzymywanie przyjaznych stosunków ze wszystkimi mocarstwami. Musi jednak podnieść, że co się tyczy kwesty wschodniej, najbardziej ochodzącej monarchii, to powinna ta sama polityka panować, której hrabia Kalnoky przestrzegł, mianowicie polityka, dążąca do zabezpieczenia samodzielnego narodowego rozwoju państw bałkańskich i nieprzyopuszczenia jakiego jednostronnego protektoratu lub wpływu.

Delegat Abranyi zwracał uwagę ministra na agitacja rumuńska i podniósł potrzebę wybudowania takich warowni w Siedmiogórze, jakie istnieją w południowym Tyrolu i Galicji.

Następnie przyjęto budżet w ogólniej i szczegółowej debacie.

## Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(72 posiedzenie.)

Berlin, 11 czerwca godz. 12.

Na pierwsze posiedzenie Izby po Świątkach nielicznie stawili się członkowie. Na wstępie do posiedzenia przyjęto w trzecim czytaniu projekt, dotyczący rozprzestrzenienia ordynacji hipotecznej na Frankfurt n. M. i sąsiednie okolice, do § 31, odrzucający wnioski depp. Spahna i Stephana (centr.), które odnosiły się do zmiany formy układow i przedawnienia procentów. Resztę ustawy przekazano komisji prawniczej.

Izba przystąpiła potem do drugich obrad nad ustawą o podatku stępowym, rozpoczynając od rozpraw nad taryfą. Pozyccją taryfową nr. 1 (odpisy) odłożono do obrad nad pozyccją taryfową „świadczenia”. Przy pozyccji taryfowej nr. 2 (odstępowanie praw) postawili wnioski depp. Jansen (centr.), który żądał zlagodzenia trzech miejsc i Hacke (narod. lib.), który domagał się uwolnienia różnych dokumentów od podatku stępowego. Za tym wnioskiem przemawiali także depp. Möller (nar. lib.), Jansen (centr.) i inni, nie odrzucał go także minister skarbu dr. Miquel, wyrażając nadzieję, że ten ubytek zostanie zrównoważony przez inne podwyższenia.

Dep. dr. Klasing (kons.) oświadczył się przeciwko wnioskowi dep. Hacke, godził się natomiast na wniosek dep. Jansena i w ogóle był przeciwny zmianom, ponieważ rezultat obrad komisyjnych równa się kompromisowi różnych interesów.

Dep. Rickert (woln. zjedn.) przypomniał dep. Klasingowi własny jego wniosek o zmianę przy fideikomisach i przemawiał za odroczeniem ustawy do jesieni. Minister skarbu dr. Miquel oświadczył bardzo stanowczo, że ustawy nie można odraczać i prosił, aby większość Izby nie brała sobie pana Rickerta za przewodnika.

Dep. X. Dasbach (centr.) uzasadniał przy pozyccji taryfowej jeden jeszcze wniosek o zużyciu najniższej stopy z 1 m. na 1/2 m. Dep. Krause (nar. lib.) wyrażał przekonanie, że kompromis nie mieści się w żadnym przepisie i że pożądanymi są gruntowne obrady. Dep. dr. Klasing (kons.) krytykował zachowanie się narodo liberalnego stronnictwa, ponieważ jego członkowie proponowali sami w komisji brzmienie które teraz chce zmieniać narodo-liberalny poseł Hacke. Dep. Reichardt (nar. lib.) bronił stanowiska swego stronnictwa, jako konsekwentnego. Dep. Schmidt (centr.) wniósł o skreślenie nowego obowiązku stępowego przy piśmiennych zawiadomieniach o dokonaniem odstąpieniu, uzasadniając swój wniosek dość obszernie.

W głosowaniu przyjęła Izba wnioski dep. Jansena I i III, oraz wniosek dep. Hackego, odrzuciła zaś wniosek Jansena II.

Następne posiedzenie i dalszy ciąg dzisiejszych obrad jutro.

Koniec o godz. 3 1/4.

## Niemcy.

\* Berlin, 11 czerwca. „Reichsanz.“ pisze, że prasa różnicza niedawno temu, zwracając uwagę na wystąpienie bawarskiego ministerstwa wojny, wyraziła życzenie, aby pruska administracja wojskowa także zapasy w zbożu i paszy pobierała wprost od producentów więcej, niż dotychczas. „Reichsanz.“ twierdzi, iż pruska administracja wojskowa oddawna starała się o podniesienie bezpośredniego handlu z producentami i zgodziła się na różne ułatwienia przy dostawie. Odnosnemu personelowi zakupującemu ciągle zwraca się uwagę na kupno z pierwszej ręki. Poruszono także sprawę utworzenia spółek dostawców i wysłano na próbę komisarzy do odleglejszych miejsc produkcji. Bezpośrednie zakupno wprost od producentów wzmaga się, w interesie bowiem samej administracji wojskowej leży to, by utrzymać bezpośredni stosunek z producentami. Rólnicy powinni atoli także mieć potrzebne zrozumienie rzeczy.

— Pierwszy rycezy kultury w szeregach narodowych liberałów, znany nam dobrze dep. Sattler, nie pozwolił sobie odebrać zaszczytu interpelowania rządu w sprawie zajęć w zakładzie Alexyanów i odnośną interpelację złożył już do łaski marszałka sejm.

— Piękny przykład zachowywania przepisów religijnych złożył w tych dniach ks. Jerzy saski. W zeszyły piątek został książę zaproszony przez oficerów w Raciborzu na obiad galowy. Książę przyjął zaproszenie, lecz przez swego adjutanta kazał oznajmić, iż życzy sobie, aby mu podawano tylko postne potrawy. Dostojny gość nie wahał się publicznie złożyć oświadczenia posłuszeństwa swego dla przepisów Kościoła.

— W Monachium zmarł wczoraj długoletni i czynny w parlamencie członek centrum, radca magistracki śp. Ruppert. W czasach walki kulturowej zmarły śmiało występował w obronie świętych praw Kościoła R. i. p.

— Ks. Bismarck zachorował na katar oskrzelowy — widoczne z m. cz. i się rozgrzewającym przemówieniem do deputacji Związku rolników w niedzielę.

— Rada kolonialna uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu prosić kanclerza, aby w przyszłej sesji przedłożył projekt, dotyczący wychodźstwa, któryby regulował osobno kolonizowanie niemieckich terytoriów zamorskich. Obradowano następnie, c. y. i w jaki sposób ma się unormować procedurę karną w ośc krajowców: Rada kwestyą tę oddała do zbadania osobnej komisji. Wreszcie przyjęto wniosek dotyczący subwencji rządowej na dalszą budowę kolei żelaznej w Uszbara.

— Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Lutra na Nowym Rynku w Berlinie.

## Telegramy.

Petersburg, 11 czerwca. Car obejrzał wczoraj okręty wojenne, które wyjechały do Kilonii. Baterie lądowe dały salwę carską.

Bruksela, 11 czerwca. Nowy minister sprawiedliwości przedłożył projekt dotyczący zmiany ustawy szkolnej. Jeden z widzów na galerii zaczął wyżynąć obrazliwie króla i ministrów. Indywidyum to przyszesztowano.

Trewir, 12 czerwca. W Ruwer hal oberwała się chmura i zalała łąki i pola, oraz poniszczyła mosty. Szkody wielkie.

Bruksela, 12 czerwca. Belgijski rzeźbiarz Devigne popadł w obłąd umysłowy i został umieszczony w zakładzie obłąkanych.

Paryż, 12 czerwca. Stosownie do wskazówek ministra marynar i komendant okrętów francuzkich w Kilonii, zakazał marynarom wychodzić na ląd.

Wiedeń, 12 czerwca. Wczoraj odbyło się liczne zebranie robotników, na którym przemawiano przeciw projektowi reformy wyborczej.

Ateny, 11 czerwca. Nowy gabinet ukonstytuował się jak następuje: Teodor Delyonnis objął przydyum i finansy, Skuzes sprawy zewnętrzne, Mavromichalis sprawy wewnętrzne, pułkownik Smolenitz wojnę, Levidis marynarkę, Petridis oświatę, Vorvolgisis sprawiedliwość.



## X. Biskup Audziejewicz.

Wilno, 9 czerwca.

Dzisiaj, o godzinie 10 1/2 zrana zmarł J. E. X. Biskup Antoni Audziejewicz.

Zmarły, przed objęciem biskupstwa wileńskiego, był Prałatem kapituły metropolitalnej mohylewskiej i asesorem konsystorza mohylewskiego. Dnia 31 grudnia 1889 roku na konsystorzu papieżkim został prekonizowany na Biskupa wileńskiego. Konsekracja odbyła się dnia 7 maja 1890 roku w kościele świętej Katarzyny w Petersburgu, należącym do klasztoru OO. Dominikanów. Obrzęd dopełnił J. E. X. Beresiewicz, Biskup kujawsko-kaliski, w asystencji J. E. X. Zerra, Biskupa saratowskiego i J. E. Xiedza Baranowskiego, Biskupa Sufragana diecezji żmudzkiej.

O ostatnich chwilach ś. p. X. Biskupa Audziejewicza donoszą z Wilna szczegóły następujące:

Od 4 b. m. ś. p. X. Audziejewicz leżał już nie mógł, a tylko siedział w fotelu pochylony. Gdy się trochę zdźrzmnał, przerażało go zobudzenie się.

Po przyjęciu Sakramentów św. poczynił zapisy na cele dobroczynne, jak na katedry, Towarzystwo dobroczynności i t. d., rozporządził, jaki ornat włożyć należy na niego po śmierci. Resztę ornatów zmarły polecił oddać do kościoła katedralnego.

Dnia 5 b. m. pożegnał duchowieństwo i lekarzy. Bardzo rozrzewniała Pasterza czuła, ustawiczna opieka lekarza przybocznego, dr. Rachnakowicza, który leczył Zmarłego bezinteresownie od lat kilku.

Leczyli nadto zmarłego Pasterza dr. dr. Radzickiewicz, Józef Jundziłł i Zajackowski, oraz młodzi lekarze, dr. dr. Dmochowski i Janowski, którzy odbywali dyżury nocne.

Z pokarmów ś. p. X. Biskup przyjmował w ostatnich dniach tylko trochę mleka.

Serce w ostatnich dniach funkcjonowało bardzo słabo, puls uderzał 27 do 37 razy na minutę.

Od dnia 7 b. m. ś. p. X. Biskup, aczkolwiek przytomności nie tracił, nie poznawał już niektórych osób, do łoża jego przybywających i trochę majaczył. Sprawami diecezji od dni kilkunastu się nie zajmował, bo nie mógł już podpisać nawet najważniejszych papierów.

Ś. p. X. Biskup urodził się w r. 1836. Po skończeniu seminarium w Wilnie otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1859.

Pełnił obowiązki wikaryusza przy kościele św. Krzyża w Kalwarii i św. Jakoba w Wilnie, nauczyciela religii w instytucie szlacheckim, profesora dogmatyki w Akademii duchownej w Petersburgu, w r. 1883 zastępcy rektora tężże potem kanonika kapituły mohylewskiej.

Wielkich cnót i wysokich zalet serca i umysłu X. Biskup Audziejewicz pozostawia po sobie żal szczerzy w licznych rzeszach wiernych.

## Z Wystawy.

(Dokończenie.)

Tuż obok rozłożył na stoliku swe wyroby pan Stanisław Urbanowicz, ślusarz i mechanik z Wrześni. Bardzo dobrze się stało, że p. Urbanowicz pomyślał o oznaczeniu, które okazy są własnym wyrobem i pomysłem inaczey z trudnością uwierzylibyśmy, że warsztat jego tak oryginalne może wyrobić zamki. Etykieta „własny wyrób“ oznaczył pan Urbanowicz wielki zamek do bramy i parę zasówek do bramy; własnego pomysłu ma być aparat do okuwania okien, zamek do rzusownia na całej powierzchni drzwi i wreszcie zamek opatentowany do drzwi. — Z naprzeciwka świeci gustowna rozeta, a pod nią widnieje szyld p. J. Starka z Poznania, z ul. Wilhelmowskiej. Zbliżywszy się, spostrzegamy, że piękna ta rozeta jest dziełem artystycznym — złożyło się na nią 240 łyżek alfenidowych.

Wystawa tęż staraj i wielkim poparciem zwłascza naszych czytelników cieszącej się firmy zadowolili może każdego. Wielki wybór i smak artystyczny tak co do całości, jak co do poszczególnych okazów reklamuje dobrze przedsiębiorstwo p. J. Starka. Żałować tylko wypada, że z obfitego działu z działu sprzętów kościelnych ani jednego nie spotykamy tu okazu. A przecie przekonujemy się z cenniczka drukowanego w drukarni naszej, że od monstrancji, kielichów, trybulary aż do przyrządów do wypekiania i wyciiania Hostyi, nie jedno mogłoby zdobić terasę wystawową p. Starka. Wiadomo, że firma ta ma poruczone zastępstwo słynnej fabryki wyrobów platerowanych i alfenidowych Christoffa z Paryża. Wszystko tęż czy to przedmioty luksusowe czy najprostsze sprzęta kuchenne oznaczają się prawdziwie paryżką elegancją. Zauważyliśmy, że stosunkowo nie wiele mamy na Wystawie „pamiątek z Wystawy“, dla tego tęż przyjemnością notujemy, że p. J. Stark postaraj się o nader gustowne podstawki do popiołu, śpilek i t. p. z widokami Wystawy wykonanemi w atelier Rivoliwego. Słyszmy, że zapas tych talerzyków nie jest wielki, więc niezawodnie wyczerpie się przedko... Postępując dalej spotykamy w tęż samej nawie wspaniałą i ponętą dla niejednego wystawę firmy T. Krzyżanowskiego z Poznania. Mianowicie w dziale szaf ogniotrwałych do pieniędzy znajdziemy tu wszystko, co tylko nowoczesna mechanika wydała najdoskonalszego; szczęśliwi właściciele kuponów, klejnotów i t. p. marności mogą zasypiać

spokojnie, jeżeli zdobyli się na wydatek 850 do 650 marek i zaopatryli się w szafę najnowszą konstrukcji noszącą dumne miano: „insuperabilis!“

Obok szaf do pieniędzy wystawiła jeszcze firma ta maszyny dla kowali. Tuż za miechem kowalskim przywodzącym na pamięć zakopconą kuźnię i zamorusanego majstra, błyszczą lekka balustrada z cynku a na świecącej szczydzie czytamy „Leon Kiesling z Poznania.“ Zwracając się o powrotem w bok nieco, zachodzimy głównym gankiem do obszernej kajuty panów B. Ziętkiewicza i Minckiewiczza we firmie T. Otmianowskiego z Poznania. Zatrzymaliśmy się tu już raz w wędrówkach naszych, wchłaniając w siebie orzeźwiający woń wódki kolonijkiej, rozpryskiwanej przez małą fontankę — dziś niestety fontanna nie funkcjonuje ku niemałemu zmartwieniu utrudzonej publiczności. Za to mamy tutaj niektóre wielce interesujące nowości, jak maszynkę do fabrykacji wody selterskiej w kształcie prostego dzbanka przedzielonego ścianką na dwie połowy — dzwaka się doń zwykłą wodę i wrzuci proszek poczem otrzymujemy od razu wybornej wody selterskiej 5 szklanek; nadmienić trzeba, że pudeleczo zawiera 21 proszków, kosztuje 1 markę. To jednak drobnostka w porównaniu z innym sensacyjnym aparatem. Od Grimmo, Natalisa i Spółki z Brunświku, otrzymała firma Otmianowskiego jeneralne pełnomocnictwo na sprzedaż aparatu kontrolującego kasę, który zapewne wydrze chleb niejednemu „kasyerowi“ i kasyerce. Wynalazek to naturalnie z ojczyzny Edisona. Aparat sportujący jest ze żelaza okutego niklowym pancierzem suto przyozdobionym ornamentacjami. Kształtem wydaje się podobnym do małego biurka z cylindrem. Cena 550 marek. Ciekawą jest konstrukcja aparatu: gdy kupujący wrzuci pewną kwotę i nacisną na jeden z 30 klawiszów, wyskakuje tabliczka, na której rzeczona kwota dokładnie jest unaoconiona; aparat wydaje także „resztę“, zlicza cały dochód i zazacza każdorazowy rozchód. Słowem jest to kasyer tak sumienny, że lepszego trudno sobie wyobrazić.

Zresztą wypełniony jest pawilonik T. Otmianowskiego mnóstwem sprzętów kuchennych, niklowych, z słynnej fabryki Kruppa z Bernsdorfu w Dolnej Austrii.

Raz już wspominaliśmy o firmie Nowickiego i Grünastla z Poznania, w tym dziale wystawiła ona metalowe przybory kościelne, piękne lampy wieczne i pajak kościelny w stylu starożytnym. W dziale tym są jeszcze zapisanymi pp. Januszewski z Gostynia, Malinowski ze Sremu, Płonka i Wróblewski z Poznania, ale okazów ich niepodobna odszukać. Już to z tem szukaniem osobliwie utrapienie publiczności i sprawodawców; katalog tu zgola nie wystarczy, aby należycie się zorientować, nie masz zaś nikogo, któryby w danym razie wskazał drogę, portyery wystawowi wiedzą zaś właśnie tyle, co publiczność. Przecie nie przedstawia to tak wielkich trudności, gdyby ci, od których to zależy, udzielali w rannych godzinach portyerom kilka lekcji w „eiceronowaniu“.

Na zakończenie winniśmy donieść, że na wystawie przybyła wielce ciekawa nowość: kinetoskop Edisona. Wchodząc na wystawę portalem od strony bramy Berlińskiej, spotykamy tuż przy głównym skwerze elegancki pawilon pp. Sicherty i Greulichy, ładnie udekorowany chorągiewkami. Tutaj to przystań dla wynalazków genialnego Edisona. Dotąd ustawiono tu pięć aparatów, przedstawiających z kolei scenę w karczmie, amerykański zakład fryzjerski, słynną baletnicę Lucy Murray, strzelca Buffalo Bill i wążkę kuźnię. Wszystkie ruchy osób są na wskroś naturalne, nie masz tu nic szablonowego — widzowi zdaje się, że widzi osoby żywe. Odwołując się na obszerny naukowy artykuł, który zamieściliśmy o „kinetofografie“ przed kilku tygodniami, stwierdzamy tu tylko, że wynalazek Edisona może obudzić wielkie zainteresowanie osób starszych. Sądząc z wczorajszej frekwencji w tym pawilonie, mniemamy, że frekwencya ta stale wznastać będzie; dodać także winniśmy, że obsługa przy kinetioskopach udziela wszelkich objaśnień w języku polskim, co, jak zauważyliśmy, bardzo mile dotknęło publiczność naszą.

## Konkurent.

HUMORESKA.

Z francuzkiego przepolszczył Wep.

(Ciąg dalszy.)

On (na stronie): Powtarza moje wyrazy!...

Orania: Jeżeli wyjdę za mąż, to poproszę mego męża, aby się moimi toaletami wcale nie zajmował... wcale się do nich nie wtrącał!...

On (ostupiały): Oh!!!

Orania: Panowie nie mają zwykłe wcale gustu... nie mają pojęcia o tych rzeczach... i zresztą jest to dla nich szczęściem!...

On: Dlaczego szczęściem?

Orania: Ponieważ toalety nie są sprawą męską... Tak samo nie powinni się wtrącać do kuchni i reszty domowego gospodarstwa...

On (spoglądając na nią nieco szyderczo i wyzywająco): No, proszę! (na stronie) Zdumiewające te młode panienki!... Wpadłem na fałszywy tor... Zaczęły z nią mówić o polowaniu... zdaje mi się, że to jęj febik... (głośno) Pani lubisz bardzo polowanie, mówiono mi o tem; co do mnie, zachwycam się to wami! jestem namiętnym myśliwym! Czyż może być piękniejszy widok na tę gromadę płochliwych zwierzyń, gdy ją na polankę spędzi naganka! A dopiero polowanie na stanowisku! (na stronie) Nienawidzę go, ale mniejsza z tem, udermy w liryczność! (głośno) Nie nad polowanie na stanowisku!... czekać o zroku lub przy błasie światła księżycy! z dobrze tresowanym psem i lekką fuzyją!... Wygrałem śliczną fuzyję podczas ostatniego polowania na gołębie w Londynie... cacko prawdziwe! Lekka, jak piórko, a nie sie! Ach pani! jestem przekonany, wierz mi pani, że trafiłabyś z nią do wszystkich, co się pani pod strzał nawinie i z każdej możliwej odległości!...

Orania: O nie, nie sądzę! Nigdy jeszcze w życiu mojem nie strzelałam!...

On (zdziwiony): Jaktó?... Myślałem... sądziłem, że pani lubisz bardzo polowanie?...

Orania: Istotnie... ale tylko steple-chase i to dla konnej jazdy... Mlynie pana poinformowano... (długa pauza)

On (na stronie): Do diabła! Nie mam szczęścia!... Pani de Valfeury powinna była wyrazić się jaśniej!...

(Sposzrega mały mostek na rzece przecinającej park.)

Ach jakie prześliczne miejsce, wierzby kąpiące zwiście gałęzie w modrym strumyku! — jak obrazek na wachlarzu rokoka!... Czy pani pozwoli, że pójdziemy w tę stronę?

Oriana: Owszem: ale w takim razie trzeba będzie przejść kładkę dość niebezpieczną... wazitka deskę prawie zmurszałą...

On: Ależ to doskonale!... Sztuka lino-skoków! przepadam za nią!... Pracuję na tem polu!... Słowo honoru i to na sery, biorę lekcye w cyrku Corbier. Jestem przekonany, że to zrobi wrażenie... Co pani sądzi?

Oriana: !..

On: Tak... niepodobna się powtarzać! wszystko inne już zużyte! ćwiczenia na trapezie stają się a la longue nudnemi... mam ich dosyć... trzeba poprobować czegoś nowego, prawda? Ach jaki zachwycający mostek!...

Oriana (śmiejąc się): Zaczekaj pan troszkę! Nie ciesz się i nie chwal zanim przejdiesz i kładkę! — (Wstępując na most.)

On: Chodź pani! przedstawiamy w tej chwili śliczny obrazek p. t. „Mostowe“!

Oriana: Śliczny?... to rzecz gustu! W każdym razie znam go... Młodzieniec w ubraniu myśliwskim aksamitem, z głową ufryzowaną jak lalka, cątnie wieśniaczek... z opery komicznej...

On: Tak, o tym obrazie mówię... Wie pani, ten mostek przypomina mi go! (idą znów dalej aleą). Prowadzisz mnie pani przez tę drogę. (Sposzrega dalej na zakręcie długą spróchniałą kładkę). Czy to tam owo niebezpieczne przejście?

Oriana: Tak, w rzeczy samej.

On (zaniepokojony nieco): Zaraz sobie myślałem... Czy woda w tym miejscu głęboka?

Oriana: W jakim miejscu?

On: pod kładką.

Oriana: Ależ tam nie ma wcale wody!... Jest to wilczy dół, który nas oddziela od terenu wycieczkowego.

On: Zapewne jest bardzo głęboki... ów wilczy dół?

Oriana: Naturalnie! Bądź pan ostrożnym... jesteśmy na miejscu, nie możemy iść razem... kładka zarwałaby się pod nami

On (lekkko): Tak pani sądzi?

Oriana: Bez wątpienia! Zaczekaj pan, przejdę najpierw...

On: Bardzo dobrze, łaskawa pani... pójdę śladem pani... (na stronie przyglądając jej się, gdy przechodzi). W rzeczy samej jest piękna... co za figura... jakie ruchy! jakie kształty! (Głośno): Wstępuję na kładkę!...

Oriana: Idź pan wolno i ostrożnie, ażeby kładka...

On: Oh! bądź pan zupełnie spokojny... (potyka się, pada, chce powstać, ale deska łamie się pod nim w samym środku i hrabia de Galb wpada do wilczego dołu, gdzie jednak szczęśliwie staje na nogi).

Oriana (bardzo zdumiona): Oh! (pochyliła się nad brzegiem dołu). Nie zrobiłeś sobie pan przecież nic złego! skaleczyłeś się może?

On (rozglądając się, czy przy pospieszonym zjeździe do dołu toaletę jego nie poniosła jakiego szwanku). Nie, łaskawa pani, bynajmniej!...

Oriana (widząc, że pozostaje w dole): Pan nie wychodzi, nie wydosłaje się z dołu?

On: Wydosłać się z dołu... wyjść, to łatwo się mówi, ale...

Oriana: Ależ to bardzo łatwo!... Kilka razy już wpadłam do wilczego dołu... Uchwycić się pan górnej krawędzi obmurowania... czy pan ją ma?

On: Ależ nie mogę jej osiągnąć wcale!

Oriana: Jaki! Jestem przecież o głowę niższą od pana a dotęgam jej z łatwością, a zatem...

On (z niedowierzaniem): Rzeczywiście??

Oriana: Zapewne... robię skok, i...

On: Ach tak!... rozumiem... teraz chwytam krawędź muru... i cóż mam zrobić dalej??

Oriana: Co zrobić dalej? No, musisz się pan teraz podciągnąć w górę na rękach...

On: Weźmiąć się w górę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 12 czerwca.

† S. p. **Walery Dembiński** w Marzeniu pod Wrześnią, radca landzafotowy umarł wczoraj o godzinie 10 wieczorem. Serdeczny wyraz naszego współczucia towarzyszy spokrewnionym rodzinom szczytów pp. Buchowskich, których zmarły był zięciem i radcą w Ziełowicach którzy nad świeżym grobem kochanego szwagra w głębokiej pogrzebie żałobie. R. i. p.

\* **Nieprzejazd** instynkta podrzędniejszych figur biurokracji, które podczas walki kulturowej objawiały się tak często, przypominają się znów światu w bezwzględnych „czynach”. Mroźny wiatr wiejący z Berlina orzeźwiająco oddziałuje na pewnych matych władców, odsunięciu się cesarza od aktualnych spraw wewnętrznego zarządu, sprowadzone zewnętrznie okolicznościami ośmiela ludzi, którzy „podczas „nowej ery” pochowali się w nory. W braku zaś „wykroczeń” naszych, które podałaby tym panom pożądaną sposobność do dokuczania nam, zniecają się oni nad opuszczonym językiem naszym i nad — dziećmi naszymi. Kilkakrotnie trzeba było w krótkim stosunkowo czasie zapisywać wybryki sotysow i burmistrzów z Prus. Zach., na których język polski oddziaływał jak czerwona płachta na pewne zwierzęta. W Księstwie naszym zerwali się zaś do wyraźnej wskazanej im roboty komisarze obwodowi, owi germanizatorowie z urzędu.

„Ludność polska mnoży się zbyt szybko”, powiedziała arcyopolakożerca — ale nie podała środków, jakby temu zapobiedz. Pewnik, że praktyki Heroda nie bardzo jakoś uchodzą w czasach naszych, nie od-

straszył małych „dziejateli” od przemysłowania nad wynalezieniem środka prowadzącego do tego celu. Dając ucho poduszceciom tutejszego hakatystowskiego „Tageblattu” wpadli na „genialny” pomysł zabronienia dzieciom polskim odświeżania osłabionych płuc świeżem powietrzem. Pomysł ten wyszedł z Inowrocławia, a dzisiaj donoszą już z Szamotuł, że przyjął się na gruncie tamtejszym; — komisarz bowiem obwodowy szamotuński zakazał również odbycia „majówek” dla dzieci polskich. Rozporządzeniu temu podyktowanemu dziwnie daleko rozwiniętym szwiniżmem przykłada naturalnie gorąco „Pos. Tagebl.” odgrzewając przy tej sposobności idyotyczną swą propozycją zmiany barw prowincjonalnych i przypominając „demonstracyjny” charakter zeszlorożec, majówek szamotuńskich. Nie chcemy tu darmo słów truć, ale nie możemy nie wyrazić nadziei, że po słowie nasi napiętnują na właściwem miejscu w należyty sposób ten nowy objaw antypolskiego obędu, i że rząd królewski nie będzie się chciał ostatecznie solidaryzować z dziwnymi wyobrażeniami swoich niższych organów.

\* **Do pogadanki** wczorajszej „Z Wystawy” zakradły się błędy: wiersz Reja brzmi: Sława wiatr niesie itd., za „miejscem” „cicerowania” ma być oczywiście „cicerowanie”.

\* **Dzisiaj** odbyła się w kościele św. Marcina za spokój duszy s. p. X. dr Antoniego Kanteckiego żałobna msza św., którą odprawił kolega i przyjaciel zmarłego, X. proboszcz dr Lewicki. Wśród obecnych na nabożeństwie zauważyliśmy prezesa Koła polskiego, p. radcę Mottego, prof. Wicherkiewicza, wszystkich członków Redakcyi „Kuryera” i wiele osób, które s. p. X. Kanteckiego zachowały w życzliwej pamięci.

\* **Do „Dziennika”** donoszą z Lwowa, że urządził się tam wycieczka do Poznania. Inicytywę jej wzięło w swe ręce Towarzystwo politechniczne.

Tymczasowo uchwalono następujący program:

A. Wyjazd ze Lwowa około 20 lipca o godzinie 3 po południu pociągami pospiesznym wia Wrocław.

Przyjazd do Poznania o godz. 11 rano.

1) Powitanie, zajęcie mieszkań, wspólne śniadanie, odczyt o wystawie, gremialne zwiedzanie tejże

2) Dalsze zwiedzanie wystawy — następnie miasta, a w szczególności: katedry, ratusza, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, biblioteki hr. Raczynskich, teatru, fabryki maszyn pp. Cegielskiego i Urbanowskiego, fabryki sztucznych nawozów Milcha, wzorowej akcyjnej młeczarni poznańskiej i faorykacji serów, kanalizacji, stacyi centralnej dla oświetlenia elektrycznego

3) Wycieczka do Gniezna: grób św. Wojciecha, cukrownia — po południu wycieczka do Torunia: ratusz, kościół — most kolejowy, wodociąg, kanalizacja

4) Inowrocław: solanki, fabryka sody — na statku Notecią do Gopła — Gopłem do Kruświcy — Mysza wieża, wyspa Rzepichy, największa cukrownia na kondygnencie Spółki akcyjnej polskiej.

5) Inowrocław-Kraków.

B. Ponieważ obecnie tak gmina miasta Lwowa, jak i Krakowa, mają zamiar przystąpić do budowy wodociągów i kanalizacji — miasta Przemysł i Rzeszów projektują wodociąg — przeto byłoby na czasie i wskazaniem, będąc już w Toruniu, poświęcić parę dni specjalnym studjom nad wzorową kanalizacją Gdańska (120 000 mieszkańców) i Wrocławia (350 000 mieszkańców), tem bardziej, że w obu tych miastach, mimo bliskości wielkich rzek, urządzono pola irygacyjne, na których wartość fekalii wód kloacznych racjonalnie eksploatują.

Pod obdukcję wycieczki objętej programem, w Toruniu lub Inowrocławiu nastąpiłoby pożegnanie kolegów, wracających do Poznania.

Gdańsk: port, kanalizacja splawna i wodociąg, ratusz i kościół.

Wrocław: kanalizacja splawna i wodociąg, pamiątki historyczne.

Program ten co do szczegółów i podziału czasu zostanie dopiero stanowczo zatwierdzony po porozumieniu się z Poznaniem. W celu dania możności przyłączenia się do wspólnej wycieczki kolegom, którzy bądź w interesach, bądź z powodu urlopu już przedź do Wrocławia wyjadą, przyjmują się jeszcze w Wrocławiu zgłoszenia przy ranym pociągu pospiesznym 21 lipca i za złożeniem odpowiedniej należytosci.

Z Towarzystwem politechnicznym mają się łączyć kupy i inni. Wycieczka więc ta będzie bardzo liczna.

\* **Na ost tniem** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyj. Nauk wybrano na członków Tow. X. prałata Kulesz z Miłosławia, X. proboszcza Adamczewskiego z Sulęcina, X. prob. Swidzińskiego z Macznik i hr. Adama Grudzińskiego z Brodowa. Następnie p. przewodniczący dr. Erzepki odczytał I część p. t. „Kilka uwag o powstaniu i rozwoju neoplatonizmu”.

Druga część odczytana będzie na przyszłym zebraniu.

\* **Zwracamy uwagę** na anons p. J. Michałowskiego w firmie *Globus* polecający albumy z widokami miasta Poznania w kształcie liścia, przeciwko naśladowictwu zastrzeżone zawierające 19 widoków kolorowych a które pod względem wykonania są nowością w handlu miejscowym dotąd nieznaną.

Myślą przewodnią przy wydawnictwie powyższych albumów było, ażeby zwiedzającym tutejszą Wystawę przemysłową dać sposobność do nabycia za rzeczywistą niską cenę 1,00 m. za sztukę pięknej pamiątki z pobytu w Poznaniu podczas Wystawy.

\* **Wzruszająca** opowieść opowiedział niedawno jakiś skrybent „Posenerki” „z prowincyi”. Gdzieś zgoryżał jakimś chłopu wszystkie zabudowania a w płomieniach zginęło także dziecko; gdy pogorzelec pragnął dziecięciu swemu wyprawić pogrzeb i zaniósł w tym celu księdzu pewną kwotę, tenże zażądał jeszcze 34 marek. Biedny chłop musiał wstrzymać się z pogrzebem i wystarczyć o oznaczoną kwotę. Dziś osobno donosi jeszcze tajemniczy korespondent, że duchownym owym był ksiądz z katolicki. Dopóki korespondent nie wymieni nazwiska owego „księdza katolickiego”, uważać będziemy doniesienie jego za निकемną potwarz. Liczymy na pewno, że „Posenerka” postara się oczyścić z zarzutu świadomego kolportowania potwarz!...

\* **Że się dzieje bawicie!** Jak pewne zwierzęta na księżyc, tak „Gazeta Toruńska” alias „Codzienna” ujada od pewnego czasu na „Gazetę Gdańską”. Nie w zamiarze bronienia ostatniej, która dość jest silna, aby bronić się sama, widzimy się zniewoleni wskazać na śmieszność, w jaką popada w swęj wojowniczej zaciekłości „Gazeta Toruńska” rediwa. Zapuszczają się na wstrętne pole osobistych polemiki, zarzucą „Piernikarka” — redaktorowi „Gazety Gdańskiej” „nienależyte” postępowanie i „systematyczne okłamywanie czytelników”. Nam się zdaje, że „Gazecie Toruńskiej”, która od pewnego czasu nie miała własnego, prócz wyuzdanych, w stylu amerykańskim pis-

nych polemik, a w szczególności żywi się artykułami najrozmaitszych gazet bez podawania źródła — wcale a wcale w todzie moralizatora nie do twarzy!... Patos więc „Torunianki” i apel jej do „myślących” Polaków zakrawa na proste drwiny.

\* **Teatr polski w Ostrowie** (na sali pani Hoffmańskiej).

W czwartek dramat historyczny: „Przeor Paulinów” czyli obrona Częstochowy.

W niedzielę sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini”.

W wtorek komedia: „Harde dusze”.

We wtorek na ostatnie przedstawienie komedia w 4 aktach: „Rewizor z Petersburga”.

\* **Teatr polski w Kiepciu**. W piątek 14 b. m. komedia z angielskiego: „Ciotka Karola”.

W sobotę komedia J. I. Kraszewskiego: „Miod kasztelański”.

\* **Teatr polski w Odolanowie**. W niedzielę dnia 16 czerwca komedia J. I. Kraszewskiego: „Miod kasztelański”.

Z Ostrowa pojedą artyści do Krotoszyna, Krobi, Ponieca i Leszna; do Rawicza i Miejskiej Górki z niezależnych od nich przyczyn w tym toku nie zawita.

\* **Przed VI senatem** wyższego sądu administracyjnego w Berlinie, toczył się proces pomiędzy właścicielem Moraczewa, p. Boguckim, a komisarzem obwodowym z Gniezna. Przewodził pana Boguckiego prowadzi droga polna, od dawna używana jako droga publiczna; naraz zamknął pan B. tę drogę, a gdy komisarz zareklamował ją do publicznego użytku i nałożył na pana B. 30 marek kary, udał się tenże na drogę skargi. Gdy w pierwszej instancji nie nie wskórał, apelował dalej, ale senat rozstrzygnął także na jego niekorzyść, ponieważ komisarz wywoził, iż rzeczona droga była otwartą dla publiczności do roku 1884, — że właściciel Moraczewa zmienił następnie jej kierunek samowolnie niczego nie dowodzi.

\* **Pruski Holąd**. Krowa mistrza kowalskiego Funka wydała na świat 5 normalnie zbudowanych cieląt, z tych wyżyło pierwsze 33 i pół, ostatnie 33, a reszta 30 funt. Cielęta były nieżywe. Przed 45 tygodniami wydała ta krowa na świat już 3 cielęta, tak, że w przeciągu roku miała 8 cieląt. („Gaz. Olszt.”)

\* **Radom, 9 czerwca** (Konsekracja kościoła). W dniu dzisiejszym odbyła się niezwykła uroczystość konsekracji kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha na Górze Puławskiej w powiecie kozienickim. Celem dopełnienia ceremonii przybył już w piątek Biskup sandomierski X. Antoni Sotkiewicz w asystencji licznej duchowieństwa. Akt ceremonii rozpoczął się w dniu dzisiejszym o godz. 7 z rana i przeciągnął się do godz. 2 z południa.

W wigilię wspaniałej uroczystości dostojny pasterz wyświęcił 3 alumów seminarium sandomierskiego na subdyakonów, zaś 6 alumom udzielił mniejszych święceń kapłańskich. Do sakramentu bierzmowania w ciągu dwóch dni (7 i 8) przystąpiło przeszło 2000. Próż duchowieństwa i dość liczny zjazd ziemian okolicznych, ludność miejscowej parafii i dalszych okolic zebrała się niezwykle tłumnie.

\* **W tych dniach** przedstawił generał-major Klejgels, jako prezes Towarzystwa przeciw-zabraczego, hrabiemu Szuwałowowi członków komitetu tegoż Towarzystwa panów: X. Zygmunt Chełmickiego wiceprezesa, X. prałata Dudrewicza, Juliana Fuchsa, Karola Szlenkera, Juszczyka, Bronisława Wernera, Antoniego Zaleskiego, Bernarda Hantkiego, Kirszorta, dr. Baranowskiego, dr. Benniego, Markiewicza, Tworkowskiego, Różyńskiego, Natansona Alberta i Fr. Olszewskiego. Po prezentacji i wyrażeniu przez Jego Ekscelencją życzeń, ażeby Towarzystwo filantropijne cele swoje zżytkiem dla miasta urzeczywistniało, hrabia Szuwałow przedstawił członków komitetu hrabiemu Szuwałowowi.

\* **Helena Modrzejewska** przyjeżdża do Lwowa w tym tygodniu. Obecnie gości wielka artystka na scenie krakowskiej, wzniesając jak zwykle prawdziwy entuzjazm wśród tamtejszej publiczności. U nas wystąpi pani Modrzejewska po raz pierwszy w wzniesionej komedii Dumasa (ojca) p. t.: „Księżna Jerzowa” — a przedstawienie to dane będzie w dniu 18 czerwca, we wtorek w leśnym teatrze. Drugi występ pani Modrzejewskiej odbędzie się w „Walcie kobiet” (d. 19 czerwca), następnie grać będzie „Fedorę” (czwartek 20 b. m.), „Marye Stuart” (sobota 22 b. m.), „Odette” (niedziela 23 b. m.). Na wszystkie te pięć przedstawień można będzie nabywać bilety od środy, dnia 12 b. m.

\* **Rozmowa cesarza z delegatami polskimi**. W sobotę po uroczystym przyjęciu delegacji austriackiej odbył cesarz cercle i rozmawiał ze wszystkimi delegatami polskimi. Zwróciwszy się do wiceprezesa delegacji, JE. P. Zaleskiego, mówił z nim o swym pobycie na zeszlorożec wystawie i z ubolewaniem wyraził się o wielkiej liczbie pożarów, które Galicyą w ostatnich tygodniach nawiedziły. P. Zaleski odpowiedział, iż wielka posucha, która na wiosnę w Galicyi panowała, jest główną przyczyną tych pożarów i że klęskę, jaką one wyrządzają, złagodziłoby wiele zaprowadzenie przymusowej assekuracji od ognia. Z hr. Stanisławem Bad-nim rozmawiał cesarz o galicyjskich sprawach krajowych i o nadchodzących wyborach do sejmku. Hr. Leona Pinińskiego wypytywał monarcha o prace komisji prawniczej, a szczególnie o reformy prawodawcze. Gdy hr. Piniński na pytania te odpowiadał, wyraził cesarz swe zadowolenie z tego, że wskutek niezadowolonych usiłowań komisji Izby posłów i Izby panów prace tak postąpiły, iż wkrótce już będzie mogło być obu Izbom przedłożone sprawozdanie komisji o procedurze cywilnej i normie jurysdykcyjnej.

W rozmowie z delegatem p. Chrzanowskim rzekł cesarz: Pan już od całego szeregu lat bierzecie udział w delegacjach i ich obradach. Wkrótce będziecie mogli pan obchodzić swój jubileusz jako delegowany. Pan Chrzanowski: Dziękuję Ci Najj. Panie za łaskawe słowa. Jest wielki między nami, którzy często bywają wybierani do delegacji i dla tego są obeznani dobrze z interesami całej monarchii. Wskutek tego obrady delegacji rąco postępują naprzód.

Delegata p. Barwińskiego zapytał cesarz: Pan byłes już w delegacjach? Barwiński: Tak jest Najj. Panie, w roku zeszłym w Peszcie. Cesarz: W tym roku będziecie panowie w Radzie państwa bardzo długo pracowali. Barwiński: Nie sądzę, abymy przed końcem lipca mogli być ze wszystkimi gotowi. Cesarz: Rzeczywiście, macie panowie teraz do załatwienia przedłożenia bardzo trudne. Barwiński: Przedewszystkiem musi się doprowadzić do końca reformę podatkową, następnie, prawdopodobnie w ostatnich dniach czerwca przyjdzie pod obrady budżet i jeszcze inne przedłożenia.

Do p. Popowskiego rzekł cesarz: Pan masz zawsze referat o nadzwyczajnych wydatkach na wojsko. Referujes pan to zawsze bardzo dobrze. Tym razem referat ordinarium jest znowu mniejsze. Następnie wspomniał

cesarz o kilku pozycjach budżetu nadzwyczajnego, na co p. Popowski odpowiedział, że wkrótce znikną zupełnie niektóre pozycje z tego budżetu, jak n. p. wydatki na zaprowadzenie bezdymnego prochu.

Z delegatem p. Adamem Jędrzejowiczem rozmawiał cesarz o dyskusyi w Radzie państwa nad reformą podatkową i o przebiegu obrad w komisji dla reformy wyborczej. Hr. Jana Stadnickiego wypytywał o pożary w Galicyi i o panującą w kraju naszym posuchę. Z p. Szczepanowskim rozmawiał o pracach delegacji i wyraził nadzieję, że wkrótce one się ukończą. Natomiast zauważył wiele pracy jeszcze pochłonią obrady w Izbie posłów.

Większość członków polskiej delegacji pojawiła się w strojach narodowych.

Wszystkich innych członków austriackiej delegacji zaszczylił Cesarz również swą rozmową. Ważnem jest to, co monarcha rzekł do bukowskińskiego delegata; p. Lu-pola. Mówiąc z nim o przebiegu obrad Rady państwa rzekł: „Bardzo jest pożądanem, aby Rada państwa szybko zakończyła swe obrady i aby komisja dla reformy wyborczej prace swe pomyślnym uchwyciła skutkiem”.

\* **Petersburg, 9 czerwca**. Do komitetu sberyjskiego go wydany został Najwyższy rozkaz wydelegowania specjalnej ekspedycyi dla wybadania wydajności złota wybrzeży morza Ochockiego, zachodniego wybrzeża Kamczatki i wysp Szangarskich. Cały ogrąg podlegający zbadań, przez czas prowadzenia robót przez ekspedycyę zamknięty jest dla przemysłowców prywatnych.

\* **Próba jeneralna**. Mało komu wiadomo, iż Akademia francuzka przed każdym uroczystym przyjęciem nowego członka do grona „Czterdziestu nieśmiertelnych” odbywa coś w rodzaju „próby jeneralnej”. W dniu 13 b. m. odbędzie się przyjęcie (réception) do tego grona Pawła Bourgeta, a poprzedzi ją także podobna próba. Jak donoszą z Paryża, Akademia wybrała właśnie w tym celu komisją, do której weszli: Lavisse, Józef Bertrand i Franciszek Coppée. Przed tą komisją w dniu 8 bm. Paweł Bourget wyłożył sposobem próby swoją mowę wstępna, mający go zaś przyjmować E. M. de Voglé popisał się swą odpowiedzią.

\* **Koń Boulanger**, na którym jenerał odbywał swe przeglądy i popularyzował pioskę „En revenant de la revue”, znow w tych dniach zmienił właściciela. Zdarza mi się to nie po raz pierwszy. Po śmierci swego głównego pana przejął go on z rąk do rąk, obecnie zaś, jako 15 letni, doszedł się do pewnego magazynu paryskiego, z ulicy St. Marcin, i rozłożył „stroje damskie” po mieście. Na starość chleb — lekki.

\* **Powód małżeństwa**. Rodzina namawia młodego X., żeby tenże żenił, na co tenże odpowiada: — Nie chcę umierać kawalerem — zanadto żałowałbym życia.

\* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 13 czerwca Boże Ciało (św. Antoniego z Padwy).

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Pojutrze w piątek dnia 14 czerwca św. Bazylego Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 21.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 12 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	11	12	10	11
<b>Pszennica</b> wyejż.	156 50	159 50	106 10	106 10
na czerw.	158	159 75	104 80	104 80
na wrz.	158	159 75	102 90	102 90
<b>Zyto</b> stał.	132 50	132 50	103 90	103 90
na czerw.	136 50	137 75	105 80	105 80
na wrz.	136 50	137 75	101 70	101 70
<b>Olj rzep.</b> stał.	46	46 20	101 60	101 60
na czerw.	46	46 20	100 70	100 70
na październ.	46	46 20	100 70	100 70
<b>Okowita</b> stał.	39	39 30	100 70	100 70
eksportowa	42 30	42 40	100 70	100 70
na czerw.	42 30	42 40	100 70	100 70
na lipie	42 30	42 40	100 70	100 70
na sierpień	42 30	42 40	100 70	100 70
na wrz.	42 30	42 40	100 70	100 70
na październ.	42 30	42 40	100 70	100 70
spółczywa	—	—	100 70	100 70
<b>Owies</b>	126 75	126 50	221 75	221 50
na wrz.	—	—	—	—
Wypowiedziano:	700	20	—	—
żyta wepł.	0,00	50,00	—	—
okowity kw. eksp.	0,00	0,00	—	—
spoz.	0,00	0,00	—	—

Szczecin, 12 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12	11	12
<b>Pszennica</b> stał.	156	156	38 20	38 20
na czerw.	159	159 50	—	—
na wrz.	159	159 50	—	—
<b>Zyto</b> stał.	130 50	131	—	—
na czerw.	135	135 50	—	—
na wrz.	135	135 50	—	—
<b>Olj rzep.</b> stał.	45	45 20	11 30	11 30
na czerw.	46	46	—	—
na wrz.	46	46	—	—

Sposzżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	748,5	PldW. lekki.	zachm.	+16,1
11. Wiecz. 9	749,2	PlnZ. lekki.	zachm.	+16,3
12. Rano 7	750,8	PlnZ. słaby.	zachm.	+15,1

1) Oo godz. 10 do 11 burza z silnem deszczem o 1 1/2 godz. burza z deszczem. 2) Wieczorem słaby deszcz. 3) 11 maja maksimum ciepła +21,6° C minimum „ +14,8° C

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1 maja 1895 r.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
<b>Poznań-Krzyż.</b>			
6,40 rano.	4,15 rano.	1,32 w nocy.	8,30 rano.
10,26 przed poł.			

Nowe książki.

„Czy jest co do czynienia?“ Kilka uwag dla klas wyższych. Kraków, nakładem Anczyca i Spł. 1895.

„Jenerał Sonis“, przez Monsgr. Bannard w Krakowie, u Krzyżanowskiego. 1895.

„Habent sua fata libelli“, starożytna ta wyrocznia i dziś rozstrzyga zmienienie o losach poszczególnych książek, bez względu na ich wartość i zawartość. Owszem, rozgłos zły, o wiele zwykły przewyższa wpływ dobrych. Pominąwszy już przyrodę a ludzką ciekawość, zwracając się chętniej ku gorszym i gorszącym rzeczom, skutek to przedewszystkiem zabiegliwości synów świata, krzątających się za powodzeniem, dobijających się wszelkimi możliwymi środkami poczytności, podczas gdy szermierze dobrego, onego zwyciężkiej mocy ślepo zawierając zbył sobie może lekceważą sztuczki reklamy, nie rozszerzają zakresu swych czytelników, nie dają o sobie wiadomości. Zadaniem zdrowej krytyki owemu zaniedbaniu zapobiedz, pilnie szukać ziarn kadmida, zdrowych plonów, wśród nacisku chwastów i plewów ogólnego ruchu wydawniczego, a w danym razie odzywać się owym tajemniczym głosem: „Tolle, lege! tolle, lege!“ który dał się słyszeć św. Augustynowi, zniwelując go do rozczytywania się w księgach świętych, rozłożonych w pobliskim cienniku ustronnego ogrodu.

Słowo to powtórzylibyśmy mianowicie chcieli, aby jak największą liczbę czytelników zjednać krótkiej książeczce, której tytuł wypisujemy powyżej: „Czy jest co do czynienia?“ Poczynając od krytyki, zarzuciłobyśmy jej chyba, że naraz zbyt wiele zasadniczych potraciła i porusza kwestyi, żadnej dostatecznie nie wyczerpując. Ale też w skromnym podtytułe doczytujemy się, iż to jest tylko kilka uwag dla klas wyższych, a więc nie rzecz skończonej, wypracowana, zglebiona, lecz raczej tylko postanie do braci przedewszystkiem zakonodawczych, postanie nad wyraz suggestywne, żeby modnego użyć wyrazu, a więc rzucające myśli i rady wytyczne, ku dalszemu ich rozwinęciu w życiu i duszy czytelnika.

Bezimienny autor daje wyraz przerozniętym troskom, niedostatkom, potrzebom naszym, gromko nawołując do pracy nad sobą, jako najskuteczniejszą pracę dla kraju. Tyle warte społeczeństwo co jednostka, a mianowicie jednostki przewodnie. Kto wie, ażali zjazd niebawem z całej Polski, który w bieżącej chwili Kraków ożywił, nie dostarczył podniety napisania niniejszej książki? U wstępu zaraz krzepkie i krzące znalazło się słowo przeciw tym, co w ucisku znajdują dogodnie dla wrodzonego lenistwa usprawiedliwienie zakładania rąk pod pozorem, że już wszystko niepowrotnie stracone, kiedy właśnie w najcięższych chwilach bytu narodowego, najwięcej bywa do zrobienia, i to na szlakach, na których moc wroga żadną miarą spętać naszej działalności nie zdoła. Warownia bo nasza ostatnią to rodzina, byle do niej nie dać wtargnąć, byle dzieci otoczyć atmosferą pracy i poświęcenia, nie zwątpić o przyszłości kraju i społeczności polskiej.

Ztąd też najwięcej kwestye wychowania zajmują naszego autora, i mnoży on zdrowe rady dotyczące tego najwyższego życiowego zadania. „Młodzień to przyszłość narodu, a raczej to naród w przyszłości“, powtarza, stawiając na najwyższym szczeblu dobrych uczynków wychowanie choćby jednego tylko zacnego dla kraju człowieka: kładąc na cisk osobny na tę największą zasługę, oraz przedniejszą obowiązek, autor słusznie ubolewa, iż nie dość budzi on u nas zapału wśród możniejszych. „Liczne datki i zapisy syją się na różne szpitale i przytulnie, wówczas gdy o zakładach wychowawczych mało kto pamięta. Nie jest to bez racji: widok bowiem ubożego, kaleki, rozczuła, chętnie więc spieszymy w sprzecz jego niedole. Niedole zaś moralną wyjątki tylko odczuwają, bo najczęściej trzeba ją dopiero przewidzieć w dziecku.“ Zaczem wspieranie biednych studentów zakładanie ochron, szkółek, rękodzieln, rozrzucanie lub łomaczenie użytecznych książek, ratowanie sierót, oto tory, na które przedewszystkiem należałoby zwrócić dobroczynność narodową.

Snują się tu złote rady wychowawcze przynajmniej przedewszystkiem rodzinie roztrzągającej wpływ na moralne ukształcenie dziatwy i młodzieży. W chwili gdy państwo wszędy próbuje bezwzględnie zagarnąć edukacją, potęguje się zadanie domów chrześcijańskich, aby „pod skrzydłem wiary, zgotować krajowi zastęp ludzi dzielnych i hartownych.“

Doskonale też autor wskazuje potrzebę miaru społecznego, więcej niż kiedykolwiek dziś zagrożonego socjalizmem. Jeśli i u nas trudno o wzajemne porozumienie, o wspólność usiłowań, o jedność pracy, płynięcie to ztąd, iż się nie dość znamy, że nawet obcowaniem się nie łączymy, że nie zaprzagamy się do jednego pługą ani wspólnością trudu, ani nawet stosunkami towarzyskimi, rozbitymi na koteryse, sfery wyłączone, osobobnie i stronnictwa. Mało nas, a tę małą garstkę jeszcze rozbitciem osłabiamy.

Gruntem wszystkich naszych niedostatków, to brak ściśle oznaczonej religijnej podstawy. Tę też autor określa dobitnie, tak w toku książki swojej, jak i w zamykającym ją regulaminie życiowym, we wielkich rysach podając naczelne powinności względem Boga i Kościoła, rodziny i domu, dóbr swoich i społeczeństwa. Górnie nad wszystkim zobowiązanie oddania Bogu świętemu rachunku z większych odpowiedzialności nałożonych przewodnictwem stanowiskiem. Pięknie bo odzywa się autor, iż Królestwo niebieskie jest własnością ubogich, o czem wyraźnie Chrystus Pan mówi, podczas gdy bogaci muszą sobie dopiero takowe dobrami uczynkami kupić, wspieraniem ubogich; jedynak sobie części w ich dziedzictwie.

Niepodobna nam streszczać zbyt bogatej osnowy tej krótkiej książeczki, która nie samym możemy przydać się może, lecz i dla młodszej braci zawiera plon doskonały. Wśród mnóstwa kwestyi zaledwie potrąconych, znalazła się i jedna, która osobnym znaczeniem zasługiwałaby na szersze rozwinięcie. Przewodnie rody, przodujące domy, przestały składać daninę Kościołowi, nie oddają synów swoich służbie ołtarzy. Tłumia lub nie rozwijają zgoła powołań duchownych, schodzą dobrowolnie z najważniejszego posterunku, nie oceniają jak przynależy zaszczytu dostarczania z łona swego kapłanów pracujących nad zbawieniem duszy narodu. Czasby wielki otrząsnąć się z tej obojętności, i tej rycerskiej szlachci, która niestety! sprzeniewierzyła się swemu postannictwu, o przywileje swe tylko się upominając i dbając, „spłacać dziesięcinę ofiary, wydawać jak dawniej zastępy bojowników we walce Pańskiej...“

Do najlepszych ustępów należy rozdział „o braku miłości i ducha krytyki“ podkopującym wszelkie u nas działanie. Jeśli przyczynę upadku Francji upatrywano po ostatniej wojnie w trojakić wadzie: *la pose, la phrase, et le manque de respect*, toć i u nas pochoch do sadzenia władzy i brak uszanowania dla wszystkiego, co wyższe, od Długosza już narodową wadą. „Kto wie, pisał on, ażali w tej wadzie nie mieści się dowód, że król Chama w żyłach naszych płynie, Chama, który za wyszydzenie ojca ściągnął na siebie i na swoje pokolenie Boże przekleństwo.“

*Tolle lege!* powtarzamy tedy czytelnikom, zalecając im tę obfitą w dodatnie sugestye książeczke, owoc doświadczenia i znajomości głównych wad i niedostatków naszych. Poznajmy, co jest do czynienia, co winny klasy naczelne młodszej braci swojej, czem można zwalczyć najcięższe wrogów przesławowania i uciski. Do takiego to rycerstwa duchowego każdy powołany być może, nie tylko bowiem doczesny oręż pasuje na żołnierza Chrystusowego. Rysztunek przez św. Pawła opisywany przystaje do każdego człowieka dobrej woli, zaciągającego się w poczet szermierzy dobrego. *Miles Christi*, najzaszczytniejszym dla chrześcijanina tytułem, a właśnie onego ideał upowszechnia się obecnie między nami, wyborym przekładem biografii jenerała Sonisa, za pozwoleniem francuzkiego autora świeżo przyswojonej naszej mowie. Wśród ogólnego pogromu i powszechniej słomy, Francya chlubi się pojedynczymi bohaterstwami i dzielnością osobników, co męstwem przerosły klęskę

i złożyły dowód, iż źródło ofiary, poświęcenia, wyrzeczenia, nie ze wszystkim wyszło. Ujawniło się w owym krwawym roku, jak dalece grunt szczerze chrześcijański sprzyja rozkwitowi cnot heroicznych... Znaui papieży stwierdzili cudami waleczności, iż nie odrzucili się od nieuczonych w Kościele Bożym żołnierzy chrześcijańskich legii tebańskiej, legii *fulminans*, lub, żeby poszczególnych wspomnieć pierwowzorów i patronów rycerskiego rzemiosła, św. Sebastjana, św. Maurycego i tyłu, tyłu innych. Obok nich zajął poczesne dziś miejsce jenerał Sonis, a postać jego nad inne stała się popularną, nowym dowodem jak bardzo prawdziwa chrześcijańska cnota wzbudza poszanowanie nawet wśród antychrześcijańskiego społeczeństwa. Z imieniem i wspomnieniem Sonisa wszędzie spotkać się można — w pieśni i powieści społecznej. Świeżo młody artylerzysta piszący pod pseudonimem Art Roß, w szeregu obrazów mil tarych, wydanych pod tytułem: *Sous l'étendard*, najwspanialszy złożył hołd pamięci i cności Sonisa, pozwalając przeczuc pod względem czarów stylu d. ugiego Loti'ego, nadeń wyższego jednością uczucia i zacieplem rycerskim, oraz zrozumieniem powagi życia i znaczenia ofiary, obcem pocie nirwany i wschodniego zwątpienia.

Coraz bardziej upowszechniu militaryzm dobrowolnie czy poniewolnie całą młodzież społeczną zapędza w szeregi. Dla tych to żołnierzyków, wystawionych na tysiączne złe wpływy i niebezpieczeństwa, podreżone czytanie takiej książki, jak życie Sonisa, może dostarczyć najpewniejszego środka obrony od złego i podudoty ku dobremu. Wdzięczność też prawdziwa należy się tomaczowi, który z niemałym mozołem przyswoił dłuższą pracę mgra Bannard naszej literaturze. Tyle nędznych lub nawet więcej niepoczczywych utworów francuzkich nieroztropnie w polskiej ukazuje się szacie, że z prawdziwą a rzadką radością witamy rzecz zasługującą istotnie na trud i zaszczyt dokonanego starannie i umiejętnie przekładu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 czerwca.

HOTEL BAZAR. Księżna Ogińska ze służbą z Jabłonna, hr. Walewski ze Słazka, Straus z Berlina, Buchner z rodziny z Siernik, pani hr. Zółtowska z Jarogniewic, Moszczeński z Kolybek, Moszczeński z Niemczynka, Moszczeński z Wiatrowa, baron Chłapowski z Szóldr, hr. Kwilecki z Dobrojewy, Czorbza z Krajewic, Brzeski z Jabłkowa, baron Graeve z Borku, hr. Łącki z Lipnicy, Zółtowski z Godurawa, Zychliński z Gorazdowa, Chłapowski z Rzegocina, książę Ogiński z Król. Polskiego, hr. Mielżyński z Iwna.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Radecki i Mikulicz z Lublina, Łubieński z Wroniek, Lutomski z Stawu, Amrogowicz z Charbina, Rybicki i Olszewski z Inowrocławia, Markiewicz z Dalewa, Szuman z Pakości, Krzesiński ze Lwowa, pani Boas z córka i Lewin z Wolsztyna, Rösler z Palcina, Weigt, Ciriach, Bartels i Medo z Berlina, Angelrote z Krotoszyna, Brilles z żoną z Magdeburga, Anselch z Czarnkowa, Neddermeyer z Torunia, Jastrow z Rogoźna, Landau z Buku, Kartowski z Raszkowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Brzeski z synem z Michorzewa, Rogaliński z Cerekwie, dr Chelmeński z Żydowa, Oświecimski z Berlina, Stefański z Brzezia, Madaliński z Debizca, Kaczmarkiewicz z żoną z Mszczyca, Kozierowski z Pakosławia, Adam z Borku, Kantorowicz z Berlina, Schwartzkopf z bratem, Hildebrandt i Schultze z Neudam, Gutsch i Jericke z Berlina, Minkwitz z bratem z Kamienicy, Kaczorowski z Wrześni, Cohn z Nowogomiasta, Hirsch z Buku, Linke i Klaus z Kamienicy, Perl z Berlina, Hoffmann z Wrocławia, Heintze z Szczecina, Jacobs z Drezna.

\* Stan wody w W. roie. Dnia 11 czer. rano 0,44 m. Dnia 11 czer. w południe 0,44 m. Dnia 12 czerwca rano 0,44 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Włna.

Dzisiejszy targ na wełnę rozpoczął się przy pięknej pogodzie. Fabrykantów i kupców zjechało się dużo, wszyscy dobrze usposobieni, po przebiegu wrocławskiego targu, i zdecydowani producentom lepsze płacić ceny. Ponieważ dowozy w tym roku nader były szczupłe, ogółem zaledwie 6000 ctnr. dowieziono, popyt zaś dość wielki, w krótkim bardzo czasie większą część sprzedano, przeważnie po znacznie wyższych cenach. Mianowicie były poszukiwane cienkie wełny, których tym razem mniej było na targu; płacono za znane partye 8-15 m. więcej, za średnie wełny osięgano 3-9 m. więcej; gorsze i grube wełny zakupowano po przeszłorocznych cenach, w wyjątkowych tylko razach osięgano się 1-3 marek więcej. Pranie wypadło w tym roku ogólnie dobrze, co wpłynęło także na tendencją korzystnie. Do godziny 10 sprzedano 4/5 dowozów. Brudna wełna stała, lecz nie bardzo poszukiwana, osięgano według jakości m. 32-45.

(K) Poznań, 12 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powitraz: gorąco. Okowita spok. Cena wypowiedzi. —, Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 56,80 m., 70-ta 37,00 m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 56,80 m., 70-ta 37,00 m.

Table with columns: Ceny targowe w Poznaniu, Towar, piękny, średni, poledni. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Kartofle, Wyka, Rzepik, Kubin złoty, niebieski.

Magdeburg, 11 czerwca. Cukier ziemisty excl. work. 92 1/2. —, cukier ziarn. excl. 88. —, Rendem. 10,40. Drugi produkt excl. 75 1/2. Rendem. 7,80. Usposobienie: spok. Rafinada cblebowa I. —, rafinada cblebowa II. —, Mielona rafinada z beczką —, mielona Melis I. z beczką —, Bez int. Cukier surowy I. produkt transito fr. statok Hamburg za czerwiec 9,87 1/2. —, 9,90 —, ład. lipiec 9,97 1/2. —, 10,02 1/2. —, ład. sierpień 10,12 1/2. —, 10,15 —, ład. wrzesień 10,17 1/2. —, 10,20 —, ład. Potw. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, ctnr. Hamburg, 11 czerwca. Okowita słabo, czerwiec-lipiec 21 1/2. —, ład. lipiec-sierpień 21 1/2. —, 24 1/2. —, sierpień-wrzesień 21 1/2. —, 24 1/2. —, wrzesień-pazdziernik 22 1/2. —, ład. —, Kawa good average Santos za czerwiec 76 —, za wrzesień 75 1/2. —, za grudzień 73 1/2. —, za marzec 72 1/2. —, Usposobienie: potw. Obrót 2500 worków.

(Nadesłano). Wszelkie zioła lecznicze, tyktury, oleje etc. księdzka Kneippa są na składzie w najlepszym gatunku w aptece kszatornej braci miłosiernych (Kloster-Apothek der Barmherzigen Brüder) we Wrocławiu. Przesyłki pozamiejscowe uskutecznią się szybko. (1807) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (101) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIENIE zwraca szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Waleryan Dembiński, Radzca Ziemstwa kredytowego, zmarł w Marzeninie we wtorek d. 11-go b. m., opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami. (1529) Eksportacja w czwartek o godzinie 6 tej wieczorem, pogrzeb najazutrz o godzinie 10-tej z rana. W smutku pogrążona Żona z dziećmi i rodziną.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ D. Władysława Miłkowskiego W KRAKOWIE pod tytułem (1458) KSIĄŻECZKA MINIATUROWA czyli krótki zbiorek modlitw ułożył S. B. Wielkość książeczki wynosi 7 1/2 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale bardzo wyraźnymi, bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe. Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Asysta Najcy powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Otwarcie przedsiębiorstwa. Wszelkie w zakresie blacharski wchodzące prace: pokrywanie więzy, dachów itp. miedzia, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuje po cenach przystępnych po gwarancya 5 do 10-letnią. Tekturę, smołę, karbolincum polecam po cenach fabrycznych. (135) Polecam również skład lamp, towarów emaliowanych i blaszanych jako też warsztat reperacyjny-blacharski. J. Niejacki, mistrz blacharski, Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.

Nowe wydanie KANCYONALU Ks. Grabskiego wyszło już nakładem J. B. LANGEGO, przejrzone przez licznych muzyków kościelnych, w dwukolorowym druku i artystycznie wykonanymi inicjałami. — KANCYONAL ten powszechnie uznany za najlepszy i najpraktyczniejszy, opatrzony aprobatą arcybiskupią poleca Szanownemu Duchowieństwu. Księgarnia nakładowa i parowa drukarnia J. B. LANGEGO W GNIEZNIENIE. Skład hurt. kawy i Zakład palenia kawy na większe rozmiary. Na placu wystawy w hali maszyn palę kawę nowym sposobem od 5-tej po południu. Sprzedaż en gros & en detail. J. N. LEITGEBER. Telefon Nr. 181. (1470) Solanki św. Marcina w Kołobrzegu (St. Martins Soolbad). Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberga. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najrozmaitsze jako też inhalacje. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń Urzędem bardzo eleganckie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy radzca zdrowia Dr. Raab. Dom mieszkalny i pensjonat także i dla dzieci bez tarzystwa osób starszych. Prospekta wysyła się bezpłatnie. (1509) Zarząd Solanek św. Marcina.

Obrazki do I-szej Komunii św. Drukarnia Kurjera Poznańskiego, Poznań, Śty Marcin nr. 16/17. Obrazki do I-jej Komunii św. Księgarnia Katolicka Poznań, Rynek 52. Próbkę wysyłamy gratis i franko. (1423)

**Poznańskie**  
**4% i 3 1/2% listy zastawne.**  
 Przeciwno stracie na kursie przy wylosowaniu powyższych listów zastawnych, odbyć się mającemu dnia 21-go b. m. przyjmujemy zabezpieczenie, zwracając uwagę, że **wylosowanie 4% listów tym razem bardzo będzie obfite.** (1530)

**Zygmunt Wolff i Sp.**

**J. Krysiwicz,**  
 fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
 św. Marcin nr. 65,  
 poleca na nową kampanią: (1284)

**aparaty gorzelnicze**  
 po ciągłego odpalania, jak również  
**znaczny zapas**  
 rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.  
 Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po  
 gorzelnicach wykonywa się szybko i sumiennie.

**Przewielebnemu Duchowieństwu**



polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszkę do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczyńka do Olejów św., pateny do chorągów, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu lawatory i naczyńka do chrztu, foki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wielkie) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alufidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wyplekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgla nie podlega tak przedkmu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzenie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

**J. Stark w Poznaniu,**  
 Wilhelmowska ulica nr. 21.  
 Na Wystawie Przemysłowej  
 Pawilon Główny Nr. 324.

**Nowość!**



**Nowość!**

**Patentowane grabie „Tryumf“**  
 o 26, 28, 32 i 36 zębach,  
 wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębnych i innych części łatwego zepsuciu podlegających, albowiem z lekkim tylko naciśnięciem nogą woźnicy na ramię hotobli czyli nożyce dyszlowych, zęby się w górę unoszą, wyrabia wyłącznie na prowincyę Poznańską, Wsch. dnie i Zachodnią Prusy i poleca  
 Fabryka machin i narzędzi rolniczych  
**H. CEGIELSKIEGO**  
 w Poznaniu. (1459)

**Magazyn mebli**  
 Majstrów Stolarskich  
**J. Krakowski,** (156)  
 Podgórna ulica nr. 8,  
 poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyszlacane, lustra i marmury po najniższych cenach.

**1 Mrk.**  
 i 10 fen. stempla państwowego kosztuje los ważny na 2 ciągnięcia.  
 Na 10 losów 1 wolny los.  
 Na 25 „ 3 wolne losy.

**Pojutrze I. ciągnięcie**  
**XV. Weimarskiej loteryi**  
 6700 wygranemi ogólnej wartości 200,000 M.  
 Główne wygrane 50,000 M. 20,000 M. 10,000 M.  
 Losy ważne na oba tegoroczne ciągnięcia. 1 M. 11 losów = 10 M. 10 fen. stempla państw. 28 „ = 25 M. i 2 M. 80 fen. „ „  
 wszędzie do nabycia w miejscach sprzedaży uwidocznionych przez plakaty i przez Zarząd nieustającej wystawy w Weimarze. (1477)



**Pleszew**  
 W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
 Hurtowny handel win  
 założony w roku 1853  
 poleca znane ze swej dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
 osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.  
 Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

**St. Opielński**  
 Fabryka wyrobów woskowych i białek wosku  
 w Krotoszynie (129)  
**Swiece ołtarzowe**  
 wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe  
 Wysłuki skutecznie się odwrotnie i rano.



**Globus**  
 Skład mater. piśmiennych, towarów galant. etc.  
 W POZNANIU  
 plac Wilhelm., Hotel Rzymski, poleca (1523)  
 na Prowinc. Wystawę Przemysłową przeciw nashodnictwowi zastrzeżone  
**ALBUMY**  
 z widokami miasta Poznania własnego nakład. w pięknych i znanym tu i tam wykonaniu — w kształcie listu — oraz karty korespondencyjne z widokami, przedmiot galanterijne, pamiątkowe materyały piśmienne etc. w walim wyborze i z taniej do broci po takich cenach!

**A. Pfitzner**  
 hurtowny handel win  
 założony w r. 1849  
 poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościelnym z odwołaniem się na o-tatni swój okólnik w urzędow. m dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (215)

**Wina mszalne wytrawne tarragońskie**  
 (Vinum consecrabilis)  
 z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

**Wina mszalne górno-węgierskie**  
 pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią  
 1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła  
 1/2 „ 1,30 „ „ „

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.  
 Założony w roku 1844.  Założony w roku 1844. (159)  
 Najstarszy **SKŁAD TRUMIEN** Największy  
 i artykułów pogrzebowych.

**Rzepę olbrzymią**  
 ścierniskową  
 tak długą jako i okrągłą pol-camy jak najtaniej (1527)  
**Jachimowicz & Szczawiński**  
 Specyalny skład nasion  
 Poznań, ul. Fryderykowska 29.

**J. Eichstaedt,**  
 Poznań — Bazar.  
 poleca od najtańszych do 200 marek za metr.  
 Ornaty od 60—1000 marek.  
 Kapry od 75—1500 marek.  
 Chorągwie gotowe.  
 Wielki wybór dywanów smyrnenskich, Tourney i brukselskich.  
**Bieliznę kościelną.**  
 Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

**Sprzedaż tryków**  
 tutejszej zarodowej owczarni czystej krwi Rambouillet rosltych i kształtnych figur z szlachetną wełną rozpoczęła się  
 (1528)  
 Dom. Turzno p. Tauer Prusy Zach.

Wspaniałe  
**piano koncertowe**  
 orzechowe prawie nowe, ze strunami na krzyż i czarne  
**piano salonowe**  
 w dobrym stanie, jako rzadki kupno okolicznościowe. uderzająco do nabycia (1503)  
 ulica wrocławska 9,  
 w instytucyie muzycznym.

**Samot. mężczyzna**  
 w starsz. w. szuka umieszczenia jako sekret. ra hm. nauzc. itp. bez pensyi. — Oferty X. X. 1521. Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

**OSOBA**  
 w sile wieku, inteligentna, łagodnego charakteru, znająca gospodarstwo wiejskie, szuka trwałego miejsca od 1 go lipca. Oferty przyjmuje Ekspedycya Kuryera pod lit J. A. 1492.

**14 żelaznych wózków**  
 do przewracania  
 jako też 670 m. stósownych do tego szyn jest tanio na sprzedaż. Zapytania przyjmujcie sub J. R. 9116 Rudolf-Mosse, Berlin S. W. (1600)

**Osoba**żeń. 40 do 60 l. w. pożąd. celem zaw. małż. Wszelkie warunki się przyjmują. Łaskawe oferty P. P. Dakowy Mokre postlagernd. (1620)

**Młody organista**  
 18—19 t. l. zacy, samotny, biegle wykształcony w swym zawodzie, poszukuje posady na wiś lub miasteczko zaraz lub od 1. 6. 9. O łaskawe oferty uprasza Wielebnych Księż. M. Sukowski, Rzedkwin p. Bronisław (Strzelno) W. Ks. Poznańskiego. (1485)

Prowincjonalna Wystawa Przemysłowa  
**Dzisiaj**  
**Wielki podwójny koncert**  
 kwartetu artystów na waltorni królewskich muzyków nadwornych  
 pp. E. Richter, Klöpfel, Ehrhardt i Unger z Hanoweru i artyści na pistronie Fr. Richter nadwornej orkiestry książęcej w Bruńszwiku. (5171)  
**orkiestry wojskowej.**  
 Początek o godzinie 4-tėj.  
 Ceny zwyczajne. — Bilety stałe bez dopłaty.